Nr. 218 — We Lwowie Czwartek dnia 24. Września 1885. — Rok XVIII

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:			
rocznie	18 złr.	—	ct.
półrocznie	9 „	—	„
kwartalnie	4 „	50	„
miesięcznie	1 „	50	„
Na prowincji z przesyłką pocztową:			
rocznie	24 złr.	—	ct.
półrocznie	12 „	—	„
kwartalnie	6 „	—	„
miesięcznie	2 „	—	„

Lwów 23. września.

Cała prasa europejska zajmuje się prawie wyłącznie wypadkami w Rumelji i ich dziwnym przebiegiem. W jednej dobie rewolucja, uwięzienie gubernatora, proklamacja połączenia Bułgarji z Rumelją pod berłem ks. Aleksandra, manifest tegoż do wiernych narodów, a w dalszej dobie wjazd do Filipopolu, itd., wszystkie te tak szybko po sobie następujące wypadki wskazują wyraźnie, że cała komedja, tak prosta, a mimo to ciekawa, bez nadzwyczajnych intryg, a mimo to zadziwiająca, musiała być przygotowaną przez wprawnego reżysera, który urządził przedstawienie z tekstem traktatu berlińskiego w ręku, bo postarano się szybko o uwięzienie namiestnika Gawril paszy, aby nie skorzystał ze swojego wyłącznego prawa przywołania wojsk tureckich.

Zdaje się, że p. Chrestowicz, który stanowisko swoje zawdzięcza Rządowi rosyjskiemu, poszedł chętnie do niewoli i poddał się konieczności dla dogodzenia swoim protektorom.

Czytając tę ciekawą kartę z dziejów Bułgarji, nasuwa się przedewszystkiem pytanie, czy rewolucja ta odbyła się za wiedzą mocarstw na traktacie berlińskim podpisanych, czy też była dla nich niespodzianką. Półurzędowe pisma austrjackie i niemieckie twierdzą stanowczo, że cały ten przewrót stosunków na Wschodzie odbył się bez wiedzy mocarstw, dodając między wierszami: „z wyjątkiem może Rosji."

Całą tą sprawą kierował bez wątpienia Rząd rosyjski, inne zaś mocarstwa nie wiedziały wcale, że rewolucja tak rychło wybuchnie; zdaje nam się jednak, że o zamiarach księcia bułgarskiego mówiono w Kromieryżu i od tej chwili przestały one być tajemnicą dla Rządu austrjackiego i berlińskiego. Ważną wskazówkę daje nam w tym względzie *Figaro* paryzki w artykule p. t.: „Prawda o Kromieryżu." Przedewszystkiem zaznaczamy, że artykuł ten mieści się w numerze *Figara* z dnia 19. b. m., który wyszedł rano, a więc na kilka godzin przed wybuchem rewolucji. Powtóre i to zanotować należy, że artykuł ten nadesłany został redakcji przez korespondenta wiedeńskiego, który donosi, że rozmawiał z pewnym dygnitarzem austrjackim o Kromieryżu i otrzymał od tegoż bardzo ważne informacje.

Mianowicie na zapytanie korespondenta, czy w Kromieryżu mówiono o polityce, odrzekł wspomniany dygnitarz, że jedna strona chciała podnieść ważną sprawę, lecz druga strona nie chciała bez udziału Niemiec traktować kwestyj politycznych znaczenia donioślejszego. Telegrafowano potem do Berlina, lecz ztamtąd nadeszła również odpowiedź odmowna. Następnie zapytał interlokutor, o jaką to chodziło sprawę. Dyplomata odpowiedział: „O sprostowanie granic jednego z państw Bałkańskich."

Jeżeli zważymy, że artykuł *Figara* napisany został na parę dni przed wypadkami rumelijskiemi, to o ich prawdziwości żadną miarą powątpiewać nie można. W takim razie wolno twierdzić stanowczo, że Austrja i Niemcy nie wiedziały wprawdzie o terminie wybuchu rewolucji, ale w każdym razie wiedziały o przygotowujących się wypadkach, jeżeli zresztą niezbyt dokładnie, to w każdym razie zostały poinformowane o zamiarach Rosji względem Bułgarji, mogły więc łatwo dośpiewać sobie w duszy ostatnią zwrotkę tej epopei bez bohaterów.

Mamy znów dalsze wskazówki, które pozwalają się domyślać, że od czasu zjazdu kromieryzkiego stosunki pomiędzy Rosją a Niemcami znacznie się oziębiły. Snać zachowanie się Niemiec w obec propozycyj rosyjskich nie musiało się podobać w Petersburgu, skoro prasa rosyjska, odźwierciedlająca zawsze bardzo dokładnie stosunki Rosji do mocarstw zagranicznych, przybrała obecnie ton tak wyzywający, jak gdyby przymierze trójcesarskie wcale nie istniało.

Wszystkie prawie dzienniki rosyjskie potępiają stanowczo wydalania Polaków z zaboru pruskiego, a ***Kurjer Ruskij*** wzywa Rząd rosyjski otwarcie do odwetu.

Prócz tego dochodzi nas wiadomość o zbrojeniu się Rosji w Kurlandji i Estonji, a w Królestwie Polskiem zwolniono cokolwiek więzy prasy, chociaż jedynie pod względem wyrażania opinji na wydalania Polaków z Niemiec.

Wszystkie te objawy symptomatyczne nie są bez znaczenia. Można z nich śmiało wnioskować, że trzeci sprzymierzeniec (der dritte im Bunde) jest na wylocie i rozpoczyna politykę na własną rękę. Dokąd go taka polityka zaprowadzi, na razie trudno orzec; jednakowoż możliwość poważnych zatargów pomiędzy mocarstwami wcale nie jest wykluczoną.

Ks. Bismark znalazł i zastosował już kilka razy bardzo szczęśliwie formułkę na wszelkie nieporozumienia międzynarodowe, zwołując celem załatwienia sprawy „konferencję," która nigdy jeszcze nic nie załatwiła, ale mimoto w obecnym wypadku będzie prawdopodobnie zastosowaną. Lada iskra w formie powstania w Albanji i Macedonji może jednak rozwiać nadzieje utrzymania pokoju europejskiego, głównie z winy Rosji, która trawiona gorączkową żądzą zniszczenia państwa tureckiego, a tem samem i ugruntowania swojego wpływu i przyszłego panowania na półwyspie Bałkańskim, urąga traktatom i odrzuca z pychą dobrodziejstwa przymierza, które zapewniło pokój wszystkim narodom europejskim.

Donoszą nam z Wiednia pod dniem 23. bm.: „Delegacja nasza znajduje się już w pełnym komplecie. Przeważna część posłów naszych przybyła tu już w niedzielę spodziewając się w poniedziałek posiedzenia Koła polskiego. Sesji jednak nie było, natomiast zebrał się dawny Komitet wykonawczy prawicy, na którym obecni byli także Polacy i przychylili się do zapadłych na ostatniej konferencji postanowień. Z obrad pełnego Komitetu okazuje się niedwuznacznie, że przymierze wszystkich frakcyj prawicy jest na przyszłość zagwarantowane, a organizacja jej pozostanie taką samą jak w zeszłej kadencji. Posłowie niemiecko-konserwatywni zapewnili w najlojalniejszy sposób, że na przyszłość postępować będą razem z innemi frakcjami prawicy.

Koło polskie zebrało się dopiero po posiedzeniu Izby posłów i obradowało nad zmianą dotychczas najmowanego lokalu. Postanowiono wynająć, prócz ubikacyj dla Koła polskiego, także w gmachu parlamentarnym drugi lokal. Na posiedzeniu tem posłowie rusey, tak zwani „metropolitalni" nie byli obecni.

Ukonstytuowanie się Koła ma się odbyć na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem.

Na podstawie najlepszych informacyj możemy donieść jako o rzeczy postanowionej, że Delegacje wspólne będą obradowały w tym roku razem z Radą państwa, która ma być zamknięta około 4. listopada, poczem zwołane zostaną Sejmy krajowe".

W tej chwili odbieramy z Wiednia następujący telegram:

„Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego potwierdzono prowizorycznie dotychczasowe Prezydjum i dotychczasowy skład Komisji parlamentarnej. Nadto obradowano nad przyszłem zachowaniem się Koła w obec innych Klubów prawicy i w obec Rządu".

Położenie Kościoła na Litwie.

Z pisma, które tu podajemy — pisze *Czas*— łatwo się przekonać, w jaki sposób nieprzyjaźny nam obecnie prąd w Petersburgu jest wyzyskiwany przez chciwych odznaczeń lub awansów administratorów. Oczywista rzecz, że autor raportu o stanie gubernji Wileńskiej zupełnie bezpodstawnie oskarżał duchowieństwo katolickie o wrogi nastrój względem Kościoła prawosławnego i Rządu, skoro nawet po zażądaniu przez Ministerstwo spraw wewnętrznych od administracji Wileńskiej gubernji wskazówek co do konkretnych objawów tej nieprzyjaźni — władze owe nie były wstanie wskazać ani jednego winowajcy.

„Ministerstwo spraw wewnętrznych. Departament spraw religijnych wyznań cudzoziemskich. 11. czerwca 1884 roku. Nr. 3092. Według Najwyższej uwagi na najpoddańszem sprawozdaniu o stanie Wileńskiej gubernji.

Wysłuchawszy najpoddańsze sprawozdanie o stanie gubernji Wileńskiej za rok 1883, w którem przy wiadomości o tem, że duchowieństwo rzymsko-katolickie w ostatnich czasach zaczęło wykazywać wrogi stosunek do Rządu i cerkwi prawosławnej — Najjaśniejszy Pan zauważyć raczył: „zwrócić uwagę ministra spraw wewnętrznych" poczem Komitet ministrów postanowił: uwiadomić ministra spraw wewnętrznych o najwyższym przypisku, dla udzielenia Komitetowi informacyj i spostrzeżeń, mających być przedstawionemi w porządku ustanowionym, na najwyższą decyzję Najjaśniejszego Pana.

Na wyżej pomienionej podstawie mam honor donieść, że działalność rzymsko-katolickiego duchowieństwa podlega najsurowszemu śledzeniu, ale że wypadków powołania do odpowiedzialności księży Wileńskiej gubernji w ostatnich czasach nie było wcale, ponieważ Ministerstwo nie otrzymywało w tym względzie doniesień gubernatora.

Przytem uważam za swój obowiązek dodać, że powodując się najwyższym przypiskiem, przesłałem gubernatorom cyrkularz, w którym, zwracając ich szczególną uwagę na dostrzeżony w ostatnim czasie w działalności rzymsko-katolickich księży wrogi kierunek dla Kościoła prawosławnego i Rządu, poleciłem im niezwłocznie donosić o każdym wypadku, znamionującym podobny kierunek u rzymsko-katolickiego duchowieństwa, do Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Podpisał: Zawiadujący Ministerstwem spraw wewnętrznych senator *Durnowo*.

Stwierdził: Dyrektor *książę Kantakuzin, hr. Sperański*.

Do Komitetu ministrów.

Korespondencje.

Praga 20. września.

(*Wybór prezydenta miasta. Młodzież polska i sympatje akademików czeskich. Excelsior. Panie czeskie*).

(Fs.) Zaczynam od wyborów prezydenta. Został nim dotychczasowy następca, p. Valisz — miljonowy przemysłowiec, cieszący się sympatją w szerokich kołach. Patrjotyzm, demokratyczne zasady, niepospolita energja — dają rękojmię, że nowy prezydent potrafi na swem trudnem stanowisku pracować z pożytkiem dla idei narodowej, jak to czynił jego poprzednik.

Krąży tu pogłoska, że dr. Czerny nie przyjął ponownego wyboru, ponieważ był uprzedzonym, że nie uzyskałby sankcji cesarskiej. Ile w tem prawdy — nie wiadomo, — przyznać jednak potrzeba, iż wersja ta nie jest pozbawiona pewnej podstawy, w czem zdaje się utwierdzać oświadczenie dra Cz., „że gdyby nawet chciał przyjąć wybór, to go przyjąć nie może."

W obec nawiązania serdeczniejszych stosunków z Czechami, młodzież polska co raz liczniej napływa do tutejszych Zakładów naukowych, nie przeczuwając rozczarowania na samym wstępie. Akademicy czescy (przecież nie wszyscy?! Przyp. Red. *Dz. Pol.*) nie starają się nawet ukrywać swojej antypatji dla Polaków. Polityka tychże nie panslawistyczna, ale moskalofilska upoważnia ich do wypowiadania zdań opartych na naszej nienawiści dla Moskwy — w sposób, na który wzdrygają się najświętsze nasze uczucia... W podobnych warunkach o koleżeńskim stosunku mowy być nie może! Dziwią się nawet nieraz, że my mając Uniwersytety w kraju, przyjeżdżamy do Pragi (sic). Gdzież więc gościnność — cechująca ludy słowiańskie? Nic dziwnego, że po bliższem poznaniu, niekłamane uczucie sympatji dla pobratymczego narodu, ustępuje miejsca — niemiłemu zdziwieniu...

Melodja hymnu Boże caria chrani jest tu dość popularną... Nawet w znanym balecie Excelsior w ostatnim obrazie, grają nietylko powyższy hymn, ale *Wacht am Rein*... A propos „Excelsiora." W czwartej odsłonie figurują narodowe tańce wszystkich ludów — między tymi „Krakowiak" wykonany przez dwie tancerki w strojach nie ściśle krakowskich, których na dobitkę dyrektor p. Szubert ustroił w pasy z „żółtemi orłami w czarnem polu," nie wiedząc zapewne, że polski orzeł biały w czerwonem polu.

O wydalaniu cudzoziemców z Austrji coraz głośniej mówią. Do podobnego wniosku dała w Pradze okoliczność, że wzywano wielu obcokrajowców do Magistratu celem wylegitymowania się.

Upały kanikularne, trwające od kilku dni, każą zapominać o ubiegłych dwóch miesiącach zimnych i słotnych. Zawdzięczając pogodzie, możemy podziwiać na spacerach pyszne toalety strojnych pań. Pod tym względem — *tout comme chez nous!* Ale na pociechę nadobnych czytelniczek, muszę dodać, że Czeszkom zbywa na wielu przymiotach właściwych Polkom — brak poczucia piekna, dystynkcji i w ogóle tego wdzięku, którym nasze panie czarują.....

Za to praktyczność posunięta do najwyższego stopnia. Robota pończoszkowa towarzyszy do teatru, na koncert i w ogrodzie publicznym. W klasach średnich trzymanie kucharki należy do zbytku. Dlatego ładnej rączki napróżno szukać.... Praktyczność tamuje wstęp do serca żywszym uczuciom. Małżeństwa zawierają się praktycznie. Dzieci wychowują praktycznie. Nawet picie piwa — w którem płeć piękna przoduje — ma praktyczną stronę, bo znakomicie odżywia.

Samobójstwa z miłości należą do wyjątków. Do takich zaliczyć można następujący wypadek. We środę wyciągnięto z Wełtawy za Pragą zwłoki mężczyzny i kobiety, których ręce były z sobą związane sznurkiem. On mógł mieć około lat 40, ona 19. Przeszkody.... były powodem tragicznej śmierci....

....Die Engel, — die nennen es Himmelsfreud',
Die Teufel, — die nennen es Höllenleid
Die Menschen, die nennen es — Liebe.

Rada państwa.

Wiedeń 22. września. (*Tel. Dz. Pol.*). (Posiedzenie Izby poselskiej). Najstarszy wiekiem poseł składa przyrzeczenie i powitawszy posłów otwiera posiedzenie, powołując czterech najmłodszych deputowanych na sekretarzy. Posłowie wywoływani po nazwisku składają przyrzeczenie, a prezydent odczytuje pismo, zapowiadające uroczyste otwarcie Rady państwa przez cesarza na dzień 26. września o godzinie 11. przed południem w zamku cesarskim.

Wiedeń 22. września. (*Tel. Dz. Pol.*). (Izba panów). Prezes ministrów odczytuje postanowienie cesarskie co do zamianowania prezydjum Izby panów i przedstawia Izbie mianowanych. Prezydent hr. Trauttmannsdorf prosi Izbę o takież samo zaufanie i poparcie, jakiem go darzono na przeszłej sesji, i zapowiada, że i teraz weźmie sobie za zadanie strzedz i podnosić powagę Izby, i wspólnie z nią w duchu iście patrjotycznym pracować dla dobra państwa. W końcu wznosi trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, co Izba z zapałem trzykrotnie powtarza. Po udzieleniu wiadomości, iż uroczyste otwarcie przez cesarza odbędzie się 26. b. m. w zamku, składają nowo mianowani członkowie Izby przyrzeczenie. Następnie poświęca prezydent gorące wspomnienie pośmiertne kilku zmarłym członkom, którym Izba przez powstanie cześć oddaje. Po wyborze weryfikatorów posiedzenie skończone. Najbliższe posiedzenie naznaczone na 28. b. m.

Wydalanie z Prus.

Czytamy w ***Kurjerze Poznańskim***:

Deputacja z powiatu inowrocławskiego złożona z pp. Jozefa Kościeleckiego, Józefa Grabskiego i Tomasza Kozłowskiego, została w dniu 13. bm. w południe przez p. ministra spraw wewnętrznych przyjęta. Na życzenie p. Puttkamera wypracowała deputacja piśmienne zestawienie postulatów, które mu w tym samym dniu wieczorem wręczyła. W piśmie tem przedstawiła deputacja p. ministrowi smutną dolę wygnańców mianowicie tych, którzy od dłuższego czasu w Księstwie bawili i tu się okupili — tak że dziś ich władze rosyjskie przyjąć nie chcą. P. minister ze względu na przedstawienie sprawy przyrzekł podobno, że nad tą kategorją wygnańców bliżej się zastanowi i zrobił pewną nadzieję, że może wygnańcy, którzy od przeszło 10 lat w Księstwie mieszkali, i po upływie tego czasu prawo poddanych rosyjskich utracili, będą mogli nadal pod berłem pruskiem pozostać. — Zanim rosa zejdzie, słońce oczy wyje.

---

*)

Kaśka-karjatyda.

Przez

Gabrjelę Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Wśród tej gorącej atmosfery dziedzińca, przesyconej zapachem obory, Kaśka ma uczucie błogości nieokreślonej. Z rozwartemi oczami i wilgotnemi wargami stoi wciągając w siebie całemi kłębami tę woń błotnistą, właściwą tylko rozkładającym się roślinom. Krzykliwy głos Rózi rozbija się w ciasnem wnętrzu podwórka, ginąc w ciemności otwartych obór. Kaśka nie słyszy słów przyjaciółki — stoi nieruchoma, cała zatopiona w wspomnieniach, które razem z wonią w piersi jej zbudzone otaczają ją odrywając od teraźniejszości. I tak jak w kuchni wśród fal mleka przychodzi do niej cała przeszłość, matka, siostry, praca w fabryce i przyjazd do miasta. Zasłuchana w piosenkę dzieciństwa nie widzi jak otwierają się ukryte w parkanie drzwiczki i na progu staje dwóch młodych mężczyzn. Rózia podbiega ku nim z wyrazem niezadowolenia na twarzy.

— Czego panowie tędy? — pyta przybyłych. Pani się gniewa, jak goście łażą przez kuchnię.... Jest przecie furtka od tego.

— E! głupia jesteś — odpowiada jeden z młodych ludzi — po co nam obchodzić dokoła wśród takiej spiekoty....

Urywa nagle trącony przez swego towarzysza. Ten ostatni, młody chłopak, dość przystojny, ale drobny i prawie nie rozwinięty, zwrócił od razu wzrok na Kaśkę, która z rękami podniesionemi i podpierającemi belkę, z torsem form klasycznych, z głową naprzód podaną stała ciągle nieruchoma nie zwracając uwagi na to, co się dokoła niej działo. Taka to już była natura tej dziewczyny. Zamyślała się często i bezwiednie, a wtedy stała na miejscu jak posąg nieruchoma, cicha, milcząca, z oczyma szeroko otwartemi. W tej chwili „napadło ją znów", jak mówiła sama przyszedłszy do samowiedzy. W trykotowym staniku przylegającym z dziwną dokładnością do jej ciała, rysowały się jej piersi i ramiona nader plastycznie. Od pasa okryta wąską spodnicą, zdawała się wyrastać z tej czarnej ziemi, na ktorej oparła swe szerokie stopy. Była to istotnie dziewczyna piękna, silna, olbrzymia, z głową foremną, niskiem czołem dawnych posągów greckich. Twarz jej świecąca od potu, brązowa, mieniła się w cieniu zalegającym podwórko i nadawała całej jej postaci charakter odlewu brązowego.

Dwaj młodzi ludzie patrzyli na nią przez chwilkę, poczem jeden z nich młody i przystojny chłopak, wyrzekł jedno tylko słowo:

— Karjatyda!

Po wypowiedzeniu tego słowa można było przeczuć rzeźbiarza. Zgłoski spadały z głuchym odgłosem młota obracanego silną dłonią, wykształconą na wzorach greckich.

— Karjatyda!

I młode nierozwinięte chłopię, noszące z niewieścim wdziękiem swój popilaty garniturek, rósł prawie pod dźwiękiem tego słowa, nabierał siły i wprawną ręką lepił w myśli tors tej dziewczyny, której nieruchoma postać wskrzeszała w nim wspomnienie całego szeregu wielkich kobiet kamiennych, nagich, z biodrami owiniętemi draperją, podtrzymujących sztukaterje pałaców. I była to rzeczywiście karjatyda, siostra tych sennych olbrzymek, które wpatrzone w przestrzeń kamiennemi źrenicami, stoją na straży dumne w swej niewoli, dźwigając ciężary na barkach królewskich.

Wśród zacieśnionego podwórka otoczona kupami gnoju i błota, oparta o szarą ścianę obory wznosiła się harmonijnie piękna, silna, jak posąg starożytny znaleziony pod owczarnią pasterza.

— Karjatyda!

I gdy słowo to zawarczało nagle w powietrzu, zbudziła się Kaśka ze swej zadumy. Instynktowo poczuła, że ta nazwa dla niej jest przeznaczoną. W swej ciemnocie nie miała najmniejszego pojęcia o znaczeniu tego słowa, ale wpadło ono w jej ucho i przeniknęło do głębi mózgu. Wyryło się tam dokładnie i pozostało wśród tysiąca trywialnych wyrazów, zasłyszanych od dzieciństwa. Z nadzwyczajnem pomięszaniem, z gorącym rumieńcem na spoconej twarzy zaczęła Kaśka owijać się w chustkę, pragnąc czemprędzej uniknąć spojrzeń tych mężczyzn, których ciekawy wzrok palił ją i mięszał niewypowiedzianie. — Czuła jak ją rozbierali, jak zdzierali z niej suknie i stawiali przed swemi oczami nagą, a ta myśl doprowadzała ją do rozpaczy. Wszyscy ci mężczyźni patrzyli na nią w tak przykry sposób. Cóż ona temu winna, że tak wyrosła, i że jej ramiona tak szerokie? Nie powinna nigdy zrzucać chustkę, ale zawsze otulać się nią szczelnie, nawet w czasie upałów. To będzie sposób najlepszy.

Mężczyźni postąpili kilka kroków i zbliżyli się do dziewcząt. Rózia odzyskała już dobry humor i przybrała na twarz maskę uprzejmej kelnerki. Starszy z przybyłych był przystojnym mężczyzną o regularnie zakreślonym profilu i dość zgrabnej postawie. Ubranie jego nie odznaczało się za to zbytnią starannością. Brudna i zmięta koszula otwierała się na piersiach ukazując brak spinek i dekę piersiową pokrytą rzadkiemi włosami. Kamizelka wycięta, zapożyczona widocznie z balowego garnituru, źle harmoniowała z letnią, rozpiętą marynarką obciągniętą ku dołowi jakiemiś ciężarkami przepełniającemi kieszenie. — Spodnie z tego samego materjału co marynarka, dość krótkie, odsłaniały nogę kształtną i wąską, ustrojoną w czerwone skarpetki z fil d'Ecosse i lakierowane lecz wykrzywione półbuciki.

Twarz tego człowieka przedstawiająca typ czysto słowiański z nieco zagiętym krogulczym nosem, ustami łagodnemi ocienionemi gęstym i pięknym wąsem, przypominała nadzwyczajnie brązową twarz gladjatora Welońskiego. I tu i tam był ten sam wyraz bolesnej rezygnacji, żalu za młodością, pokrytego wspaniałą siłą woli, która spazmatycznie podnosi męzkie głowy na powitanie śmierci, i ze spokojem witać każe możnego, wszechwładnego zabójcę.

Morituri te salutant!

Gladjator pozdrawiał tak Cezara, dla którego szedł w bój i szukał śmierci. Na twarzy tego człowieka rysuje się to samo śmiertelne pozdrowienie przed silniejszą od Cezarów potęgą, bo przed nałogiem pijaństwa. Wskazuje na to już ta twarz spuchnięta z drobną siatką zmarszczek, oczyma czerwonemi od bezsenności i nadużycia trunków rozpalających, te ręce małe, kształtne, suche, rozpalone i drżące bezustannie, ta postać złamana, pochylona wiecznie jakby oparcia szukająca, wreszcie ten głos niepewny, rzucający najczęściej ironiczne a olbrzymią inteligencją tryskające słowa, wreszcie cała istota tego człowieka, spalona, zmięta, pełna nadzwyczajnego talentu literackiego, zbrudzona życiem w knajpie, wytarta jak powierzchnia stołu kawiarnianego. Wszystko to rzuca w daleką przestrzeń słowa idącego na śmierć gladjatora.

— *Morituri te salutant!*

A przed nim, przed tem ciałem zniszczonem, przed tem życiem spalonem, przed tym talentem na miazgi zgniecionym wznosi się olbrzymia postać ohydnej, niezwalczonej choroby, która z obojętnością Cezara przyjmuje rozpaczliwe pozdrowienie swej ofiary, a na płomienistym swym tronie drwi z wodnych kuracyj, wyciągając swój suchy, kościsty palec dla naznaczenia nowej, na śmierć skazanej ofiary. Potem puszcza je w taniec na materacach szpitalnych i dręczy dniami i nocami sprowadzając do łoża konającego ohydne wizje zmuszając do nieustannej pracy mózg przekrwawiony, męczący się w bolesnem natężeniu. Towarzysz tego człowieka, ów młody chłopiec, rzeźbiarz, o ładnej twarzyczce, ożywionej niewielkiemi czarnemi oczkami, szczupły w ramionach a giętki w pasie, przejął od swego przyjaciela coś z tego ohydnego nałogu, zaraźliwego jak ospa i jak ospa śmiertelnego. Był to dopiero nowicjusz. Twarz jego gładka, nie miała jeszcze tych kurczowych skrzywień właściwych tylko organizmom przesiąkłym nawskróś alkoholem, ale snać czuwali razem włócząc się po szynkowniach i knajpach, bo obaj mieli czerwone powieki i tę nieokreśloną woń właściwą dusznym i źle oświetlonym salom, gdzie złe wino, tłuste potrawy, dym tanich papierosów i tysiące ludzkich oddechów tworzą gęstą mgłę opadającą brudnym, cuchnącym obłokiem na suknie i włosy stałych gości.

Do mleczarni przychodzili zwykle po obiedzie pijąc chętnie kwaśne mleko, które gasiło chwilowo pożar trawiący ich wnętrzności.

Obaj zbliżyli się do Kaśki, kołysząc się z minami zwycięzców, z wypiętnowaną na twarzach pogardą dla kobiet, zbieraną po ciemnych zaułkach w objęciach istot sprzedajnych. Żartami uczyniono Kaśce propozycję „pozowania", a widząc, że jest nadto głupia, by mogła zrozumieć znaczenie tego wyrazu, tłumaczyli jasno i otwarcie, czego od niej żądają. Ona zarumieniła się nagle, usłyszawszy, że bez żadnej osłony ma stanąć przed nimi, tak jak ją Bóg stworzył! O nie — na to niezgodzi się nigdy. I drżącemi rękami zaciska na piersiach swą wełnianą chustkę, jakby bojąc, się, aby jej nie przymuszono zaraz stanąć nogą — wśród dnia białego na środku podwórka. Rózia śmieje się pobudzona w swej zmysłowości nagłem pragnieniem pocałunków i pieszczót Feliksa.

— Jaka ty głupia — tłumaczy jej literat, a głos rwie się w ciągłej czkawce, wznoszącej jego piersi z jakimś okrutnym uporem — jaka ty głupia. Nic ci się przecie złego nie stanie... postoisz kilka godzin, a ten pan ulepi cię z gliny. Zobaczysz przynajmniej, jak wyglądasz.

Kaśka nie odpowiada. W umyśle jej przesuwa się w chaotycznym nieładzie jej własna postać, naga, oblepiona mokrą gliną. To musi być coś szkaradnego.

— I zapłacę — dodaje rzeźbiarz — zapłacę trzy szóstki za godzinę...

— Nie blaguj — przerywa mu literat — wypchaj się z twoją zapłatą.

Rózia zachwycona. Trzydzieści centów za próżnowanie przez godzinę! I ofiarowuje się sama, poruszając ramionami i wysuwając naprzód swój zgnieciony gors, pokryty różowym perkalem. Ona pójdzie chętnie pozować, jeśli tylko Feliks pozwoli.

Ale rzeźbiarz wstrząsa głową i odmawia. Kaśka co innego. Jeżeli zechce dostanie nawet cztery szóstki. Przyjdzie tylko kilka razy. Wszystko to przecież nie skutkuje. Kaśka milczy uparcie, szukając oczyma wolnego przejścia, aby czemprędzej uciec od męczących ją propozycyj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

I na Warmji jęk boleści i rozpaczy mnoży się z dniem każdym wskutek najnielitościwszych wydaleń. Lista nieszczęśliwych i tu niszczy miano i byt spokojnych i pracowitych ludzi. P. Sosnowski, zegarmistrz z Biskupca, pisze nam, że i jego wydalają. Prosi więc nas o wskazanie mu odpowiedniego zajęcia. Ma on żonę z Mazur, która niedawno została katoliczką, i dwoje dzieci. Protestanccy krewni żony nie chcą nic wiedzieć o niej, tak, że nieboga w wielkim znajduje się smutku i niepewności. A to nie jeden taki przypadek. Ktoż łzy ich otrze — kto pocieszy?

Tenże p. S. pisze nam, że pewien jego towarzysz niedoli, gdy otrzymał nakaz wydalenia, chodził cały dzień jak w obłąkaniu, a wszedłszy do domu, nowa opanowała go rozpacz, gdy spojrzał na żonę i dzieci, które cały dzień i noc krzyczały. Po kilka razy przychodziła mu nieszczęsna myśl powieszenia się albo utopienia. I za co to wszystko? że się w Królestwie Polskiem rodził, lecz sam nie wie gdzie, bo już jako chłopiec przybył tu do krewnych swoich i został, nie odwidzając nigdy już swej rodziny.

Warszawskij Dniewnik notuje, że ziemianie lubelscy wypowiedzieli posady oficjalistom niemieckim i przyjmują w ich miejsce Polaków, wygnanych z zaboru pruskiego. — Zarazem notuje organ urzędowy, że właściciele firm handlowych i przemysłowych postanowili postąpić tak samo.

Miejscowy Dziennik łódzki pisze, że jeden ze znaczniejszych przemysłowców łódzkich, idąc za przykładem pewnej firmy warszawskiej, która usunęła wszystkich swoich współpracowników Niemców, zamierza również zastąpić swych pracowników Niemców Polakami, wydalonymi z Prus. Przemysłowiec ów jest podobno izraelitą.

Z Krakowa zapytywano konsulatu austrjackiego w Wrocławiu, czy w obec wydalań możnaby teraz w celach handlowych tam osiąść. Na to nadeszła — według *Reformy* — następująca urzędowa odpowiedź:

„L. 1113. Wrocław, 8. września 1885.

W odpowiedzi na zapytanie z d. 3 praes. 7. września 1885, ma zaszczyt c. i k. konsulat zawiadomić Pana, że k. Rząd pruski istotnie w ostatnich czasach robił użytek ze służącego mu prawa wydalania z granic państwa obcych poddanych bez podania powodów.

W regule mają być osobiste powody decydujące przy zastósowaniu tego środka, zwłaszcza w obec austrjacko-węgierskich obywateli, co jednak nie wyklucza tego, iż w pewnych okolicznościach (*unter Umständen*) może to przybrać ogólny charakter.

Jeżeli przeto austrjacko-węgierski obywatel w obecnej chwili zamierza tu osiąść, to musi zawsze liczyć się z możnością wydalenia także i bez winy ze swej strony.

C. i k. konsul *Stadler*."

Prezydent miasta Warszawy, gen. Starynkiewicz, korzystając z udzielonego mu prawa organizacji małego komitetu miejskiego w Warszawie, do organizacji tej już przystąpił. Do komitetu warszawskiego, który zostawać będzie pod przewodnictwem generała Starynkiewicza, zaproszono inżyniera a zarazem dyrektora Tow. tramwajowego Władysława Kiślańskiego, właściciela garbarni Temlera, właściciela garbarni Pfeifra, redaktora *Kurj. Warsz.* Wacława Szymanowskiego, i redaktora *Gazety Polskiej* Edwarda Leo. Komitet ten zajmie się losem tych emigrantów, którzy zatrzymają się w Warszawie; część ich zapewne wysłana będzie do zakładów i na wieś, o ile właściciele zażądają tego; część zaś użytą zostanie do robót kanalizacyjnych.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

W sprawie rumelijsko-bułgarskiej podajemy tu w najściślejszem streszczeniu głosy prasy węgierskiej.

Półurzędowy *Nemzet* odwołuje się do traktatu berlińskiego i powiada: „*Urzędowa* Rosja uznała kilkakrotnie ten traktat i kilkakrotnie oświadczyła, że chce utrzymać i bronić ustanowionego w tym traktacie *status quo*. Natomiast *nieurzędowa* Rosja nie mogła nigdy pogodzić się z rozdarciem traktatu z San Stefano, a rosyjscy emisarjusze nie zaprzestali ani na chwilę swej propagandy celem połączenia obu Bułgaryj. Otoż zachodzi teraz pytanie, kto upoważnił księcia bułgarskiego do tak śmiałego targnięcia się na najważniejsze punkta traktatu berlińskiego? Czyż nieurzędowa Rosja jest tak silną, że odważa się opierać woli cara i woli całej Europy, pragnącej pokoju? Zjazdy monarchów w ostatnich czasach dowiodły, że mocarstwa europejskie opierają się na podstawie istniejących traktatów.

Dowodem, ażali to jest prawdą, będzie zachowanie się tych mocarstw w obec rewolucji rumelskiej. My z naszej strony spodziewamy się, że to jest prawdą, nie chcemy bowiem oddawać się iluzjom, bo gdyby było wolno prowizorycznemu Rządowi rumelijskiemu i księciu Aleksandrowi targnąć się na traktat berliński, to tem samem nie miałyby i inne mocarstwa obowiązku rachowania się z postanowieniami tego papierowego aktu."

Drugi półurzędowy dziennik, *Pester Lloyd*, apostrofuje w ten sposób księcia bułgarskiego: „Czy Battenberczyk chce podać rękę buntownikom, i zrobić karjerę posługując się zdradą? Czy sądzi on, że złamanie wiary w obec Turka, jest właściwie zasługą? Jeśli się potwierdzi to, co z Sofji donoszą, że książę bułgarski działa wspólnie z rewolucjonistami rumelijskimi, wówczas stoimy przed groźnemi wypadkami o nieodgadniętej doniosłości. Jeśli jest prawdą — o czem w najbliższych dniach się dowiemy — że były tu w grze czynniki, które od dłuższego już czasu przygotowywały rewolucję rumelijską i które uważają ją tylko jako pierwszy akt nowego wschodniego dramatu, w takim razie perypetje dalszych zawikłań stają się nieuniknione, a skutku tychże nie podobna w tej chwili przewidzieć".

Pesti Naplo pisze: „Po zjeździe w Reichstadzie, wybuchło powstanie bośniackie, a po Kromieryżu bułgarski zamach Stanu. Analogia pomiędzy ówczesnemi i dzisiejszemi wypadkami jest niezaprzeczoną, a że rezultat będzie ten sam, to nie ulega wątpliwości. Nieporadność Porty, która sama nie umie wystąpić w obronie poręczonych jej praw, przyczyniła się w głównej części do rozwoju wypadków.

Dziś nie pozostaje jej nic innego, jak naśladować przykład buntowników i nawet wbrew wszelkim traktatom wysłać wojska swoje do wschodniej Rumelji. (Krok ten nie wykraczałby przeciw traktatom, przeciwnie, ewentualność taką przewidział kongres berliński. *Prz. Red.*) Jeśli Turcja rzuci się na pole dyplomatyczne, wówczas zaprzepaści sama swoją własną sprawę.

. . . .

Polityka podziału, która otrzymała sankcję w Kromieryżu, otwiera Rosji drogę do Stambułu, Austrja zaś otrzymałaby odszkodowanie w aneksji Bosnji, Albanji i Saloniki".

Dr. Strańsky, którego nazwisko od piątku rana stało się historycznem, jest pochodzenia czeskiego i był dyrektorem departamentu sprawiedliwości w Filipopolu za gubernatorstwa Aleko paszy.

Nowoje Wremia, umieściwszy wiadomość telegraficzną o wypadkach w Rumelji wschodniej, taki dołącza od siebie komentarz:

„Natychmiast potem, gdy cesarz austrjacki po raz pierwszy stąpił na ziemię bośniacką, Bułgarzy-Rumelioci powstali jak jeden mąż i stargali więzy Rządów, narzuconych im przez traktat berliński. Cała milicja Rumelijska, zostająca pod dowództwem Niemca i mająca pośród siebie angielskich, francuskich i rosyjskich oficerów, przysięgła na wierność księciu bułgarskiemu.

„Kto kierował tą rewolucją, a raczej ewolucją tak gładko i łatwo uwieńczona skutkiem? Dlaczego w Rumelji Wschodniej nie było wcale wiadomości, udzielających wskazówek, że się przygotowują wypadki tak doniosłe?

„Aby to sobie wytłumaczyć, dość jest uprzytomnić okoliczności, które poprzedziły „rewolucję" rumelijską i prawie jej towarzyszyły. Dość jest przypomnieć, że świeżo odbyła się podróż cesarza Franciszka Józefa ku granicy Bosnji, i że prasa austro-węgierska prorokowała, iż ta podróż jest krokiem pierwszym na drodze stanowczej anneksji Bosnji i Hercogowiny do cesarstwa Habsburgów, anneksji, uchwalonej już jakoby na zjeździe kromieryskim. Jednocześnie zaś z Macedonji dawały się słyszeć doniosłe głosy, domagające się autonomji tej prowincji, również jako logicznego następstwa zjazdu w Kromieryżu.

„Wobec tego zagadka rewolucji rumelijskiej, uwieńczonej tak pomyślnym skutkiem, przestaje być zawiłą."

Z Filipopola donoszą pod d. 21. tm.: Ks. bułgarski przybył dziś o godzinie 10. przed południem. Po uroczystem *Te Deum* w katedrze uda się do Konaku, gdzie przyjmować będzie Rząd prowizoryczny i wyższe duchowieństwo.

Otrzymuje on ze wszystkich stron Bułgarji i wschodniej Rumelji prośby, aby dzieło dokonania stanowczej unji dalej odważnie przeprowadził, ponieważ lud gotów jest pomagać mu mieniem i krwią.

Austrjacki dyplomatyczny ajent w Zofji, baron Biegeleben, którego doniesienia o zajściach we wschodniej Rumelji zaskoczyły w Tyrolu, przybędzie zaraz do Wiednia.

Podług doniesienia ze Skadaru, panuje w górnej Albanji ruch rewolucyjny. Między tamtejszą ludnością utworzyła się liga przeciw zaprowadzeniu nowych ustaw. Weissel basza wkroczył dnia 4. b. m. z 4 batalionami do Djakowy, otoczył miasto i kazał przywódców ligi aresztować. Lud uderzył na wojsko, wskutek czego przyszło do krwawej potyczki, w której po obu stronach były wielkie straty. Weissel pasza cofnął się, ale na drodze do Prizrenu został przez Albańczyków otoczony. Z Pristiny wysłano mu 4 bataliony posiłków.

Według doniesień z Wiednia sytuacja jest ciągle bardzo naprężoną. O koncentrowaniu wojsk tureckich pod Adryanopolem nie nadeszły dotąd żadne wiadomości. Porta nie wie, co począć: Ambasadorowie tamtejsi nie mają żadnych instrukcyj, co łatwo się da wytłumaczyć, ponieważ między mocarstwami toczą się ciągle rokowania co do wspólnej akcji. Żadne mocarstwo nie chce wystąpić i nie wystąpi na własną rękę. Postępowanie ks. Aleksandra zostało bezwarunkowo zganione, a Porcie przyznano zupełne prawo do tłumienia powstania, ale zachodzi kwestja czy Porta chwyci za broń, bo najprzód położenie jej finansowe jest przykre, powtóre istnieje niebezpieczeństwo wywołania powstania w Macedonji i Albanji, a wreszcie nie mogłaby Porta w najlepszym razie tj. w razie zwycięstwa praw swych przeprowadzić. O przywróceniu dawniejszej sytuacji ani myśleć już nie można. Żadne z mocarstw chrześcijańskich nie przyłożyłoby do tego ręki. Ponieważ jednak mocarstwa stoją po stronie Porty i udzielą jej dyplomatycznego poparcia, przeto może da się osięgnąć jakie pokojowe porozumienie drogą jakiejś kompensacji. Wszędzie panuje oburzenie z powodu postępowania ks. Aleksandra, najbardziej oburzoną jest Rosja, bo Gawril Chrestowicz (aresztowany gubernator) jest jak wiadomo, kreaturą rosyjską i gubernatorem został za wpływem Rosji. W sferach rosyjskich uważają postępek ks. Aleksandra za ostatni krok zupełnej emancypacji względem Rosji i za wyparcie wpływu rosyjskiego z Bułgarji. Ks. Aleksander będzie w każdym razie odpowiedzialnym za skutki swego czynu.

Z Burgas donoszą: Jakkolwiek przed portem tutejszym krzyżuje korweta turecka, proklamowano i tu połączenie z Bułgarją.

Ze Stambułu donoszą: Od czasu wybuchu rewolucji we wschodniej Rumelji odbywa się prawie ciągle posiedzenie rady ministrów. Codzień odbywa się po kilka posiedzeń, na których jednak dotąd nie powzięto żadnej decyzji. Utrzymują tu, że Turcja mogłaby bez wszelkiej mobilizacji w dniach 8 stłumić powstanie w Rumelji i ruch w Bułgarji.

Londyńskie dzienniki uważają sytuację na Wschodzie z powodu wypadków w wschodniej Rumelji, za bardzo groźną. Większa część ich sądzi, że rewolucję tę wywołały machinacje Rosji i wyraża obawę, że Macedonia pójdzie za przykładem Rumelji; Austrja zaanektuje Bosnję i Hercegowinę i może aż do Saloniki dotrze.

W Londynie obiega pogłoska, że ambasadorowie w Stambule skłonili Portę, że takowa wysłania wojska do Rumelji zaniechała.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 września.

Wiadomości osobiste. P. Gubrynowicz zaprzecza doniesieniom, jakoby on w Berlinie jako oficjalny reprezentant Izby handlowej występował. P. Gubrynowicz był tylko w redakcjach pism: *Post*, *Voss.-Ztg.*, *Tageblatt*, *Nat. Ztg* i *Börsen-Ztg.*, gdzie znalazł bardzo przychylne usposobienie. U ministra Puttkammera p. Gubrynowicz nie był. — Do Rady powiatowej trembowelskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został sędzia powiatowy Sylwery Dzierżyński.

Nekrologja. Hr. Zygmunt Sumiński zmarł w Warszawie w 40 roku życia. Pochodził z możnej rodziny obywatelskiej w Płockiem; przed wypadkami 1863 r. uczęszczał do szkoły głównej warszawskiej; skutkiem udziału w powstaniu, przebył na Syberji lat 7. Powrócił nie do roli i pługa, ale do trudniejszego jeszcze zawodu dziennikarskiego — i na tem polu niemało się zasłużył, naznaczywszy zwrot w prasie warszawskiej na tory umiarkowanego konserwatyzmu. W tym duchu i tendencji pisał i działał jako współredaktor *Wieku* i współpracownik *Niwy*. Od lat trzech Sumiński osiadł był na wsi w Płockiem, ale z dziennikarstwem nie zerwał.

Kalendarz. Czwartek (24.): Gerarda b. — Homira. Wschód słońca o godz. 5. min. 56, zachód o godz. 5. min. 47.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu wolno polować na kozły, jelenie, przepiórki, dzikie gołębie, na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pogrzeb śp. weterana Karola Żmigrodzkiego odbył się onegdaj z licznym współudziałem kolegów zmarłego i Wydziału krajowego, który reprezentowany był przez zastępcę marszałka p. Pietruskiego. Wieniec nieśli koledzy jego z roku 1831 i 1848, jakoteż i urzędnicy Wydziału krajowego, a muzykę odstąpili uprzejmie ck. weterani, pomimo, że chowali właśnie jednego ze swych kolegów. Trumnę tak z kostnicy, jak niemniej i na cmentarzu nieśli na swych barkach koledzy zmarłego.

Posiedzenie Komitetu obywatelskiego w sprawie Igo zjazdu chrześciańskich kupców i przemysłowców, odbędzie się w środę dnia 23. września bież. r. o godz. 7. w sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w ratuszu.

Z życia towarzyskiego. Dnia 22. bm. odbył się w Krakowie ślub p. Stefana Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera z Warszawy, z panną Heleną Morawiecką, córką krak. obywatela a siostrzenicą p. J. Sas Zaplatalskiego, kupca i obywatela krak.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Radenice, w powiecie mościckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr. wa.

Mianowania. Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował prowizorycznego adjunkta sądowego w Serajewie, Teofila Wasyanowicza, i praktykantów sądowych Władysława Nikodema dw. imion Woltera, Eugenjusza Szalaja, Henryka Michała dw. im. Kwiatkowskiego, Michała Nieświatowskiego i Tomasza Kurysia, auskultantami sądowymi.

Krajowa Rada szkolna zamianowała dotychczasowego nauczyciela szkoły w Czarnokońcach małych Jana Ulwańskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podzameczku a dotychczasowego nauczyciela w Podzameczku Antoniego Ferentzego rzeczywistym nauczycielem szkoły etat. w Czarnokońcach małych.

Stowarzyszenie Polaków w Buda-Peszcie. Pan Edmund Mochnacki, radca Wydziału krajowego i wice-prezydent miasta, odjeżdżając do Rady państwa, ofiarował dla Stowarzyszenia Polaków w Buda Peszcie 100 dzieł, poruczając dalsze zbieranie książek p. Hilaremu Jaworowskiemu, buchalterowi lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego.

Upraszamy zatem chętnych nadsełać swoje dary na ręce wyżwspomnianego pana.

Wystawa archeologiczna. Zanim podamy dalszy ciąg opisu tejże wystawy, notujemy tu, na żądanie p. prof. Zacharjewicza, że tenże w jej urządzeniu nie brał udziału.

Odwet. W Złoczowie, pomiędzy publicznością polską, dano sobie słowo, nie uczęszczać na żadne widowiska, urządzane przez wędrujących wikpigroszów niemieckich, jako to: teatra marjonetkowe, panoptyki, pchły tańcujące, małpy itp., wychodząc z tego zapatrywania, że zaoszczędzone tym sposobem pieniądze, przydadzą się na ratunek tych, którzy zostali wypędzeni z Prus.

Statystyka pocztowa. W sierpniu br. podano we Lwowie 206.345 listów prywatnych niepoleconych (między temi 8343 do adresatów w miejscu); 42.516 kart korespondencyjnych; 10.213 posyłek pod opaską; 5345 posyłek z próbkami; 103.615 egzpl. gazet; 105.312 listów urzędowych; 40.568 listów poleconych; 9839 przekazów na kwotę 319.038 zł. 45 ct.; 64.213 posyłek wartościowych (między temi 10.505 za pobraniem w kwocie 55.951 zł. 86 ct. Ogółem 587.966 posyłek, zatem o 2171 więcej jak w sierpniu 1884.

Nadeszło zaś do Lwowa: 136.756 listów prywatnych niepoleconych; 45.632 kart korespondencyjnych; 8512 posyłek pod opaską; 5633 posyłek z próbkami; 26.142 egzpl. gazet; 59.656 listów urzędowych; 35.232 listów poleconych; 19.101 przekazów na kwotę 355.662 zł. 56 ct.; 28.459 posyłek wartościowych (między temi 9425 za pobraniem w kwocie 75.856 zł. 18 ct.). Ogółem 365.123 przesyłek, zatem o 2385 więcej jak w sierpniu 1884 roku.

Okradzenie złodzieja. Przed kilku dniami wlazł w nocy złodziej do mieszkania parterowego pana R. przy ul. Jagiellońskiej. Obecny w pokoju przyległym pan R. nic nie słyszał, złodziej bowiem powierzył buty swemu towarzyszowi stojącemu pod oknem na czatach, nie chcąc robić hałasu. Nieszczęście chciało, że przechodnie, ujrzawszy okno otwarte i pod niem stojącego włóczęgę, narobili krzyku, spłoszywszy obu złodziei, którzy znikli w krzakach ogrodu Mie'skiego. Nie koniec na tem. Obecnie pokazało się, że Władysław Dubik, stojący na czatach, skradł buty swemu złodziejskiemu spólnikowi i nadto oskarżył go w policji.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się w tych dniach podczas obławy na dziki w lasach Stanowskich, powiatu niskiego. Jan Nieradka, leśny dworski, użyty jako naganiacz do wypłaszania zwierza, w skutek własnej nieostrożności i przekroczenia instrukcji, postrzelił gospodarza Franciszka Kozła.

Obłąkana. Wczoraj przybyła do Lwowa krakowskim pociągiem wcale przyzwoicie ubrana dama, która już na dworcu zdradzała pewne zboczenie umysłowe. To też odesłano ją natychmiast do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Pomimo usiłowań wydobycia od niej nazwiska, nie udało się odwożącemu ją ajentowi policyjnemu dowiedzieć, jak się nazywa, również nie dowiedziano się, zkąd przyjechała. Nieszczęśliwa miała na sobie czarną suknię, słomiany kapelusz, w ręce zaś trzymała pleciony koszyczek. Na twarzy jej, a to na lewym policzku, zauważano plamę brunatną, ciągnącą się od nosa do połowy policzka.

Pożar w miasteczku Skolem, pow. stryjskiego, dnia 7. bm. wieczorem, zniszczył dwa domostwa, zrządzając szkodę ocenioną na 20.000 złr. Pogorzelcy w części tylko byli ubezpieczeni. Przyczyną pożaru jak się zdaje była nieostrożność. — W Zamościu, pow. przemyślańskiego, spłonęły budynki i ruchomości czterech gospodarzy, oraz szpichlerz gminny. Wyrządzona, w połowie tylko ubezpieczona szkoda, wynosi 2580 złr. Zachodzi podejrzenie, że ogień wzniecony został zbrodniczą ręką. W obu wypadkach dochodzenie sądowe jest w toku.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 22. września. Skradziono woreczek z talesem i przykazaniami do modlenia, książkę hebrejską z czapką szabasową i okularami, 2 paczki gwoździ i siekierkę, pierzynę i poduszkę, 2 pipy mosiężne, kilka syfonów, chustkę krasą, kabat bajowy i płaszcz damski. — Zgubiono 2 klucze werth. z kluczem pokojowym, zegarek srebrny, wskazówkę z podwójnym srebr. łańc. i kluczykiem mosiężnym, pulares z kwotą 3 zł. i z kartką zast. l. 85114. — Znaleziono książkę służbową Katarzyny Borys.

Rzeszów 20. września. Gdy w naszych egoizmem i materjalizmem na wskróś przesiąkłych czasach czyta się lub słyszy o takiej ofiarności, jakiej złożył dowody p. Henryk Straszewski, właściciel Boguchwały, to zaprawde serce rośnie z radości! Zacny ten obywatel ofiarował bowiem gminie Boguchwale morg gruntu i cały materjał na budowę szkoły, tj. cegłę i wapno wartości kilkuset złr. i tym sposobem przyspieszył budowę szkoły już od lat wielu z roku na rok dla braku funduszów odraczaną.

Duliby 21. września. W sobotę dnia 19. bm. w południe wybuchł w Dulibach, w powiecie bobreckim, pożar. Dziewięć zamożnych włościańskich zagród spłonęło z całym dobytkiem i tegoroczną krescencją. Trzydzieści ośm dusz pod zimę ujrzało się bez odzienia, chleba i dachu. Wioska biedna pomocy dać nie może, a nieszczęśliwi tułacze błagają pomocy wysokiej Rady i Wydziału krajowego.

Krynica 21. września. Zdawałoby się, iż w Krynicy zamarło już życie, po wyjeździe wielkiej ilości gości kąpielowych. Tymczasem i goście jeszcze nie wszyscy wyjechali, gdyż bawi tu jeszcze kilkadziesiąt rodzin, używających kuracji przy prześlicznej pogodzie jesiennej — i zaczyna się nowe życie, nowy ruch, nader ważny dla Krynicy, gdyż rozpoczynamy tu budowlę nowego domu zdrojowego (Kurhausu). Nie potrzebujemy tu mówić wiele o tem, iż Krynica wejdzie w nowy okres życia, po wybudowaniu wspaniałego domu zdrojowego, według przyjętych planów konkursowych, których autorami są architekci Niedzielski i Zawiejski. Będzie to bowiem budowla monumentalna, o zakroju wielkich budowli w najpierwszych zdrojowiskach zagranicznych i według tej budowli nastroi się w niedalekiej przyszłości, ogólny charakter zdrojowiska do stopy pierwszorzędnego zdrojowiska europejskiego. Dla tego to ważną jest rzeczą dla Krynicy, wybudowanie nowego domu zdrojowego.

W celu więc zainaugurowania tej ważnej sprawy i puszczenia w ruch budowy, zjechał do Krynicy dnia 19. bm. p. Glanz, dyrektor dóbr i lasów rządowych, w towarzystwie p. Holzmülera, inżyniera przy Dyrekcji dóbr i lasów rząd.— i p. Zawiejskiego, architekty.

Komisja złożona z trzech wyżej wymienionych panów, rozpoczęła natychmiast po przybyciu swą czynność, zasadzającą się głównie na ostatecznem oznaczeniu miejsca pod budowę nowego domu zdrojowego, wytknięciu tego miejsca, załatwieniu przeniesienia pawilonu muzycznego, i wielu innych spraw odnoszących się do tej samej budowy i spraw z nią złączonych.

Rozpoczęcie więc właściwej budowy nastąpi w przeciągu kilku dni, a budowa postępować ma tak szybko, iż jeszcze w tym roku będą gotowe fundamenta pod cały gmach, a w r. 1887 w maju, ma być dom zdrojowy oddany do użytku publicznego. Wkrótce więc spełni się najgorętsze życzenie Krynicy, a tak dawno tu objawiane, nie tylko przez Kryniczan, lecz także i przez gości kąpielowych. Sprawa to jest bowiem ważna, tak dla jednych, jak i dla drugich.

Że Kryniczanie czują doniosłość sprawy przez nas ponawianej, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że po załatwieniu spraw budowlanych przez bawiącą tu Komisję, urządzili mieszkańcy Krynicy dnia 20. bm. bankiet na cześć bawiącego tu dyrektora p. Glanza. W pięknie przystrojonej sali „pod barankiem", zebrało się do dwudziestu osób, złożonych z członków Komisji przybyłej i miejscowych obywateli. Po pokrzepieniu żołądka, tutejszy naczelnik gminy p. Hugo Nitribitt, po stósownej przemowie, wzniósł pierwszy toast na cześć dyrektora p. Glanza. Po tym toaście nastąpił szereg innych, a szumiący się szampan, nastrajał biesiadujących do coraz lepszego humoru. Późno w nocy rozeszli się uczestnicy bankietu do domów, odprowadziwszy poprzednio p. Glanza do jego mieszkania.

Dzięki więc osobom, kierującym sprawami naszego zdrojowiska, do których w pierwszym rzędzie należy dyrektor p. Glanz, przybędzie wkrótce Krynicy nowa ozdoba w wspaniałym gmachu publicznym. Pracy tej, nad rzeczywistym rozwojem tego zdrojowiska ojczystego i my życzymy serdecznego: „Szczęść Boże!"

Z Jas otrzymujemy następujące pismo, które uważamy za stosowne umieścić tem bardziej, że sprawa, o której mowa, oddana została Sądowi.

Szanowny Panie Redaktorze!

W *Gazecie Narodowej* z 8. sierpnia br. był w pośmiertnem wspomnieniu Belwederczyka Karola Paszkiewicza, napisanem przez dra Łukaszewskiego ustęp, który dotknął boleśnie prawie całą kolonję polską w Rumunji.

Źródłem tegoż jest od wielu lat trwająca różnica zdań o administracji biblioteki polskiej w Jasach i kapitału, dwadzieścia tysięcy w gotówce wynoszącego, a do biblioteki należącego.

Przed szesnastu laty, gdy kolej w Rumunji budować zaczęto, przybyło do tego kraju wielu Polaków i wtedy to powzięto myśl założenia większej biblioteki polskiej. Myśl przeszła w czyn, ponieważ Polacy, przy kolei zatrudnieni, wpłacali na cele biblioteki przez dziesięć lat po kilkaset franków miesięcznie. W taki sposób powstała dziś, piętnaście tysięcy w książkach, a dwadzieścia tysięcy w gotówce, reprezentująca biblioteka polska w Jasach.

Ponieważ głównych członków biblioteki zmusiło zatrudnienie kolejowe rozprószyć się na przestrzeni paruset kilometrów, a zarząd biblioteki był w Jasach, administracja pozostawała w ręku członków mieszkających w Jasach, gdzie dra Łukaszewskiego uproszono na prezesa.

Gdy ta biblioteka polska wraz z kapitałem, który na założenie szkoły polskiej uzbierano, kilkadziesiąt tysięcy majątku reprezentowała, a kierunkowi administracji dra Łukaszewskiego, jako prezesa, wielu członków było przeciwnych, powzięto zamiar zabezpieczyć kapitał i bibliotekę prawnie, by zachować dla ogółu żmudnie złożony pieniądz.

Chęć tego zabezpieczenia popierało kilkuset członków, a na ich czele dr. Lewakowski, Gostkowski, Słoniński, Deyma, Szczepański, Wex itd. Przeciwny zabezpieczeniu był i jest dr. Łukaszewski, a chociaż poznano nieodpowiednie jego postępowanie, nie wszyscy stanęli w obronie dobra publicznego.

Ostatecznie zwyciężyła na razie intryga — Dr. Łukaszewski, idąc krętemi drogami i nie przebierając w środkach, wykluczył jako przewodniczący starających się o dobro ogólne, zarzucając im publicznie na posiedzeniu fałszowanie podpisów na pełnomocnictwach do głosowania.

Wspomniane zajście było powodem korespondencyj w gazetach, gromiących wykluczonych członków, i to prześladowanie prowadzi dr. Łukaszewski systematycznie dalej, dla trzymania w kordzie członków żądających jawnego postępowania. Dosadnią próbką tego prześladowania jest ostatni popis w *Gazecie Narodowej* z dnia 8. sierpnia br. Grono członków uchwaliło sprawę tę załatwić sądownie.

Jak korzystnie dr. Łukaszewski przez ogół zebranemi pieniądzmi, po pozbyciu się niewygodnych członków, gospodaruje, niech posłuży następujący przykład. Członek N. (możemy podać na żądanie nazwisko) pożycza 1000 franków na 12 procent za odpowiednią gwarancją. Przy wypłacie odciąga dr. Łukaszewski natychmiast naprzód procenta, pożyczający spłaca dług miesięcznie po 100 franków, ostatecznie oblicza i przekonuje się, że nie dwanaście, lecz prawie pięćdziesiąt procent zapłacił; reklamuje... nic nie pomaga; doktor dla uśmierzenia grozi wykluczeniem i artykułem. Gdyby dr. prezes, tak gospodarując, cudzą własność pomnażał, okazałby nadzwyczajny patrjotyzm, chociaż patrjotyzm taki nie byłby pochwały godny...

Nikt nie wie dokładnie, gdzie doktor pieniądze ulokował; on jest w jednej osobie prezesem, kasjerem, sekretarzem itd., aczkolwiek stara się i o funkcjonarjuszów, nawet o członków niepłacących, gdy potrzeba dla pozoru posiedzenie skleić. Dr. Łukaszewski nietylko pieniądze lecz książki i czasopisma przechowuje wyłącznie do swojej dyspozycji, chociaż je za cudze pieniądze lub w darze dla biblioteki dostaje.

Zmuszeni jesteśmy nieuczciwe w patrjotyzm przywdziane postępowanie podać do publicznej wiadomości w interesie ogólnego dobra i odeprzeć potwarz rzuconą na męża nieskazitelnego charakteru dobrego Polaka i przykładnego ojca rodziny.

Racz przyjąć Wny Panie wyrazy prawdziwego poważania.

Jasy 10. sierpnia 1885.

Ludwik Mianowski, Albin Dworzak, Antoni Grimm, Stefan Breda, Teofil Bentkowski, Rudolf Petelenz, C. Devechy, L. Zbyszewski, Włodzimierz Krupka, Józef Dolański, Józef Grabiński, Jędrzej Chukiewicz, Aleks. Janosz, Leopold Zdanowicz, Bogusław Nazal, Antoni Jurkiewicz, J. Peszyński, Józef Kaźmirski, Józef Schulz.

Sztunda jako owoc „obrusienia." *Diło* donosi, że znana sekta sztundystów robi coraz większe postępy na Ukrainie. Chersońskie i Kijowskie jest nią zalane, lecz i w Połtawskiem i Czernichowskiem zapuściła ona głęboko swoje korzenie. Istnieje dopiero od lat piętnastu, a ztąd wnosić można, że za drugie lat piętnaście cerkiew prawosławna na Ukrainie zostanie bez owieczek. Zrazu, za poradą znanego Terleckiego, nawracano sztundystów więzieniem i Sybirem, lecz przekonano się, że to do niczego nie prowadzi. Zwołano sobór do Kijowa, pod przewodnictwem metr. Platona, lecz z ojców sobornych nikt nie wiedział, co to sztunda. Po całomiesięcznej naradzie nakazano popom zakładać szkoły i wydano odezwę do ludności w rosyjskim języku. Ale tej odezwy żaden z parafian nie zrozumiał, a propaganda sztundystów szła dalej swoją drogą. Temi dniami na nowo ma się zebrać sobór. „Lecz i z tego zebrania — pisze *Diło* — nic nie będzie, dopóki pasterze i nauczyciele nie przemówią do ludu w jego rodzinnej mowie. A do tego nie przyjdzie, dopóki od kapłanów domagać się będą zobowiązania przy święceniu, że ani w cerkwi, ani w szkole nie przemówią nigdy do swych parafian po ukraińsku. Sztunda, to rezultat systemu obrusienia."

Wizytowe karty psów. Szlachetniejsza rasa psów doczekała się w Paryżu bardzo eleganckich kostjumów, a w ostatnich czasach oprócz paltotów, spodeniek, kołnierzyków itp., zaczęto także wyrabiać dla psów wizytowe karty z monogramami i herbami. Jeżeli Paryżanka *comme il faut* robi wizyty, wówczas oddaje wraz ze swym biletem i bilet wizytowy swego czworonożnego pupilka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Przed kilku dniami donieśliśmy na podstawie prywatnego listu, że Mierzwiński wystąpi prócz w koncercie także w operach „Hugenoci" i „Trubadur." Wówczas pospieszyła Dyrekcja sprostować nasze twierdzenie. Wiadomość podana przez nas nie była jednak mylną, jak się to dziś dowiadujemy z urzędowego zawiadomienia Dyrekcji, której z nadludzkiem wysileniem udało się nareszcie zebrać komplet śpiewaków do wzmiankowanych dwóch oper. Biletów na oba przedstawienia dostać można w kasie teatru.

Repertuar teatralny. Środa: „Interregnum w domu" (pierwszy raz). — Czwartek: „Opowieści Hoffmana." — Sobota: „Gasparone" (pierwszy raz).

O koncercie „Lutni" w Krakowie, pisze recenzent *Czasu*: W koncercie wczorajszym, przekonała się publiczność, że rozgłos „Lutni" był zupełnie usprawiedliwionym. — Podobnego chóru nie słyszał nigdy Kraków — to też słuchacze byli pod wpływem istotnie nadzwyczajnego uroku i darzyli wykonawców nadzwyczajnym nieustającym grzmotem oklasków.

„Obrazki z życia ludu" przez Józefa Orłowskiego, mała książeczka, zawierająca zbiór krócitkich powiastek ludowych, wyszła nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Aby pisać dla ludu nie dosyć jest znać jego położenie i potrzeby i mieć jasne pojęcie celu i zadania pisma. Wymaga to jeszcze osobnego talentu, umiejącego się zastosować do pojęć i usposobień ludu, aby rzecz uczynić powabną dla czytelnika nieoswojonego z czytaniem w tym stopniu jak my, cośmy się zestarzeli z książką i piórem w ręku. Talent ten posiada autor obrazków, o których mowa. Posiada on przedewszystkiem prostotę opowieści, która stanowi główną zaletę wszystkiego co się pisze zwłaszcza dla ludu. Na kanwie drobnych zdarzeń powszedniego życia ludu i jego stosunków, szkicuje swe obrazki piórem niewymuszonem wdzięcznie a pouczająco. Dotyka w swych obrazkach całego szeregu stosunków, składających się na skromny dramat życia ludowego, lub tworzących jego sielankę. W jednym obrazku uczy oszczędności, w innym przedstawia skutki próżniactwa, lichwy, w innym znów okazuje, do czego doprowadza nałóg stawiania na loterję. Osobny obrazek poświęca Zakładowi Drohowyskiemu i zaleca naukę rzemiosł, a w każdym z tych obrazków zachęca do pracy i bojaźni Bożej; poczciwa dążność z każdego wionie tu wiersza. W każdym obrazku zawarte ziarnko moralnej nauki przyjmie się, bo jest we właściwej, wdzięcznej a niewymuszonej formie podane.

Jak lud ma swoje dzieje i swoje potrzeby, tak znowuż ma serce swoje. Świadectwem tego jest druga przez tegoż samego autora równocze-

śnie wydana książeczka: Z dziejów serca kilka rymów. Rymy — poezja — urocze słowa; podnoszące młodzieńca — rozgrzewające starca! W dziejach serca p. Orłowskiego znajdujemy to wszystko mniej więcej co w dziejach uczuć każdego młodzieńca, i w polotach każdej młodej fantazji. Poetyczne uniesienia przejmują go we wszystkich dnia i roku porach, O wschodzie i po zachodzie słońca, w dzień wielkiejnocy, z wiosną i w jesieni. Czasami miotany Bajronowską rozpaczą mianuje się Bez ratunku i chwyta ostatniej kotwicy, wreszcie otrząsłszy się z paroksyzmów poetycznego zwątpienia, przemawia Do kolegów, zagrzewając, aby „cześć ideałów była im gwiazdą przewodnią na drodze przyszłości." Któżby się w tem nie zgodził z poetą, zwłaszcza gdy z dobrą dążnością łączy się język poprawny i rym gładki. *Wł. Z.*

Wystawa obrazów i innych dzieł sztuki w auli ck. Szkoły politechnicznej otwarta każdego dnia od godz. 9. do 5. wieczór, trwać będzie do końca września br. Wstęp w dnie powszednie 20 ct., od dzieci 10 ct. W niedzielę i święta 10 ct. bez różnicy wieku.

Życie wśród skazańców.

Jako przyczynek do biografji zmarłego przed kilku laty pisarza rosyjskiego Dostojewskiego, może służyć list jego, pisany do brata z Syberji w roku 1854, kiedy uwolniony z robót ciężkich, mógł swobodniej opisywać swe przejścia. Oto co pisze o swem życiu pośród skazanych w więzieniu:

„Ze skazanemi do robót ciężkich poznałem się w Tobolsku i w Omsku, miałem przeżyć z niemi 4 lata. Są to grubianie i rozdrażnieni bratale. Nienawiść do szlachty przekracza wszelkie granice, a przeto nas, szlachtę, spotkali wrogo i ze złe tajoną radością co do naszego losu. Zjedliby nas, gdyby mogli. Zresztą osądź sam, czy wielką była obrona, gdy wypadało żyć, jeść, pić i spać pośród tych ludzi przez lat kilka i kiedy brakło formalnie czasu do żalenia się na ... obrazę. Zawsze to pojmowali, że stoimy wyżej od nich. Pojęcia i rozumienia naszego przewinienia nie mieli. Samiśmy o tem milczeli także i dla tego nie rozumieliśmy się; wypadało nam stawić czoło zemście i prześladowaniu, którymi oni żyją i pałają względem szlachty. Całe cztery lata przepędziłem w Ostrogu i wychodziłem na roboty. Robota bywała ciężka; naturalnie nie zawsze, ale częstokroć traciłem całkiem siły, zwłaszcza w dnie niepogody; zimą chłód nie do zniesienia. Pewnego razu prawie przez ciąg czterech godzin musiałem pracować w temperaturze, w której zamarzało żywe srebro. Około 40 stopni mrozu. Odziębiłem sobie nogę. Żyliśmy wszyscy razem w jednych koszarach. Wyobraź sobie, stary, zniszczony gmach drewniany, oddawna skazany na rozebranie, bo już służyć nie powinien. Latem duszno nie do zniesienia, a zimą chłód przeraźliwy. Podłogi pogniłe, a brudu na cal. Można ślizgać się i upadać. Małe okna są tak pokryte pleśnią, że czytać nie można przez dzień cały. Siedzimy jak śledzie w beczce. Napalą sześcioma kawałkami drzewa w piecu, powietrze nie ogrzewa się wcale, a tylko powstaje czad nie do zniesienia. W koszarach aresztanci piorą bieliznę zalewając wszystko wodą tak, że się ruszyć nie można. O zmierzchu ruszyć się już z koszar nie można. Można wyobrazić sobie ... Skazani tłomaczą się tem, że są ludźmi żywymi i że nie mogą wstrzymać się od naśladowania świń. Spaliśmy na gołych tapczanach. Wolno było mieć tylko poduszkę i mały kożuszek do przykrycia. Nogi więc były zawsze nie zakryte. Pchły i pluskwy siedziały w koszarach całemi korcami. Zimą mieliśmy krótkie kożuszki, a na nogach krótkie buty bez cholew — proszę chodzić w takiem ubraniu po śniegu. Dawano nam chleb i kapuśniak, w którym powinno być po ¼ funta mięsa na głowę. Mięsa wszakże nie widziałem nigdy. W święta kasza zupełnie bez masła, a w dnie postne kapusta z wodą i nic więcej. Zepsułem sobie żołądek niewypowiedzianie i byłem kilka razy mocno chory. Osądź sam, czy można żyć bez pieniędzy, gdybym ich nie miał, umarłbym. Nie każdy ceś zarabia. Piłem herbatę i jadłem czasami swój kawałek mięsa. To mnie ratowało. Bez palenia tytoniu żyć się także nie można. A jednak paliliśmy tylko ukradkiem. Leżałem często w szpitalu. Z powodu nerwowego rozdrażnienia dostałem epilepsji. Ataki są jednak nie częste. Dodaj do tego niemożność dostania książki, a ciągłe swary, ciągły hałas naokoło siebie, łajania, krzyki, ciągle pod strażą, nigdy sam i to przez ciąg czterech lat — doprawdy można przebaczyć, gdy powiem, że było bardzo źle. Nadto na każdym kroku odpowiedzialność. Obawa o kajdany i zupełne pognębienie ducha — oto obraz życia. Co się stało z moją duszą i wierzeniami, umysłem i sercem — o to nie pytaj. Zadługoby opowiadać. Ale ciągłe skupienie w sobie, jako ucieczka od tego co otaczało, zrobiło swoje. Teraz czuję dużo takich potrzeb moralnych i mam tyle różnych nadziei, o których nie miałem pierwej pojęcia. Wszystko to jednak zagadki tylko; z przeto milczę o nich."

Tak pisał kiedyś Dostojewski, któremu później starano się wynagrodzić krzywdę mu wyrządzoną. Uznanie ogółu było mu nagrodą. Uznanie zaś władz znalazło wyraz w świetnym pogrzebie, jaki mu urządzono w Petersburgu i w zasiłkach, jakie spadły na żonę i rodzinę zmarłego pisarza.

Z izby sądowej.

Kraków 21. września.
(*Sprawa Ritterów.*)

Dziś podjęto rozprawę w dalszym ciągu i ukończono przesłuchanie Rittera, który dodał ten nowy szczegół do swych zeznań, iż i jego maltretowali żandarmi.

Gila Raberowa, odpowiadająca niezmiernie prędko i często odstępując od przedmiotu, wypiera się wszelkiej winy. Przewodniczący przedstawia jej, podobnie jak Ritterowi, zeznania świadków po kolei, wyniki śledztwa i sprzeczności, zachodzące w pojedynczych przez nią i przez męża przytaczanych odpowiedziach. Oskarżona najzupełniej broni się zaprzeczeniem. Z Stochlińskim żyli dobrze i nie może pojąć, dlaczego ją i jej męża o współudział w zbrodni obwinił. Mnichównę lubiła podobnie jak jej mąż, i nie miała do niej żadnej nienawiści, nie podejrzywała męża nigdy o stosunki z Mnichówną, tembardziej, iż słyszała od Franciszka Bila, że on sam, tj. Bil, zostawał w bliskim stosunku z Mnichówną. Przeczy, jakoby przed świadkiem Zaborską, zaraz po znalezieniu zwłok Mnichównej, powiedzieć miała, iż Mnichówna została zarżnięta, kiedy jeszcze nikt nie wiedział, co było przyczyną jej śmierci. Przewodniczący przedstawia jej dalej orzeczenie lekarskie co do tej przyczyny śmierci i sposób jej zadania, oraz zgodność obrażeń zwłok z pierwotnemi przez Stochlińskiego opowiedzianemi faktami. Ritterowa zaprzecza jednak wszystkiemu i twierdzi, iż jest niewinną.

Oskarżyciel p. Leziński podnosi sprzeczność między pierwotnemi zeznaniami oskarżonej, a obecnemi. I tak: podaje na śledztwie, że od samego Franciszka Bila słyszała o jego stosunku do Mnichównej, podczas gdy dawniej twierdziła, iż o tem pośrednio tylko od świadka Nastera słyszała. Również wypierała się w śledztwie stanowczo posiadania więcej, niż dwóch siekier, a gdy trzecią — i to tę, na której przylepione włosy się znajdowały — znaleziono ukrytą za szafą, przyznała się do niej, dodając, że o niej zapomniała, bo ją ukryła przed dziećmi. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego dwóch innych siekier nie ukryła również przed dziećmi, tembardziej, że były one ostrzejsze od tej, którą ukrytą znaleziono, odpowiada Ritterowa, że tamte były ciężkie, więc niemi dzieci się nie bawiły. W końcu konstatuje przewodniczący sprzeczność między zeznaniem Rittera i Ritterowej co do ilości ziemniaków, przechowywanych w piwnicy w czasie, kiedy Mnichówna zniknęła. Ritter bowiem twierdził, że około 8 worków, a Ritterowa podaje tylko cztery. Ritter odpowiada, że on nie wie dokładnie, bo nie jest on na gospodarstwie.

Na tem przerwano o godz. 1. rozprawę, odraczając ją do popołudnia na godz. 4.

Wiedeń 21. września.
(*Proces Kufflera.*)

Świadek Edward Ziffer, dyrektor Zakładu kredytowego, opowiada stosunek Zakładu do firmy Weinrich. Świadek dr. Mikosz, zarządca masy konkursowej Weinricha, ocenia stratę Kufflera na 200.000 zł.

Świadek Skene oświadcza, że nie wmięszał się do sprawy sanacji Weinricha, bo był przekonany, że jeden miljon go nie uratuje.

Świadek dr. Trotter usprawiedliwia w części podsądnego. Stratę swoją ocenia na 85.000 zł. w gotówce, 50 akcyj kolei Północnej i kilka akcyj Tow. żeglugi parowej. Po odczytaniu kilku aktów, zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe i wezwał strony do zabrania głosu w sprawie pytań.

Prokurator redukuje stratę do 1,346.296 zł. i wnosi, by w pytaniu wspomniano o stracie, wyższającej znacznie sumę 300 zł. Reprezentant Banku eskontowego, dr. Tremel, obstaje przy kwocie 1,600.000 zł. Dr. Singer żąda dodatkowego pytania, czy sprzeniewierzenie miało miejsce pod obciążającemi okolicznościami.

Jutro postawienie pytań, mowy prokuratora i obrońców, resumé przewodniczącego i ogłoszenie wyroku.

Wiedeń 22. września. (*Tel. „Dz. P."*) Oskarżony Kuffler skazany został na siedm lat ciężkiego więzienia. Amschler uwolniony.

Ruch Stowarzyszeń.

Sprawozdanie z czynności Wydziału „Tow. wzaj. obywatel. pomocy". W styczniu r. 1882 rozpoczęło to Towarzystwo czynności swoje kapitałem zł. 2.750 przez 25 członków, złożonym na udziały i na fundusz rezerwowy. Dnia 30. czerwca 1883 r. bilans wykazał 44 członków z kapitałem własnym zł. 4.840; obrót kasowy w tych 18 miesiącach wyniósł przeszło zł. 111.000, a zysk czysty zł. 324.000, którym ówcześni zgromadzeni, zamiast się rozdzielić w stosunku do udziałów, wzmocnili fundusz rezerwowy. Po dzień 30. czerwca 1884 r. wykazywał bilans w majątku własnym zł. 5.600, członków 48, obrót roczny zł. 152.500 i zysku zł. 630·69; dywidenda po 5% dopisaną została do udziałów i znaczną część zysku przeznaczono do funduszu rezerwowego. Obecny bilans, z dniem 30. czerwca 1885 r. obejmuje: majątku własnego zł. 6550·70, a to: w funduszu rezerwowym zł. 1120 i w udziałach 52 członków zł. 5430·70; obrót kasowy przez rok 1884/85 doszedł do zł. 161.674, a czysty zysk wynosi zł. 1224·44.

Klientów posiada Towarzystwo obecnie jedenastu; w ubiegłym roku ubył jeden, a dwóch przybyło. Wszystkie pozycje terminarza bywają w swoim czasie wykreślone i to pomimo coraz cięższych dla gospodarzy czasów.

Oprócz kredytowego poparcia Towarzystwa ze strony Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, znalazło ono także w ubiegłym roku przystępny kredyt w Kasie oszczędności we Lwowie i w Banku krajowym. Przez pierwszych 18 miesięcy od założenia Towarzystwa, odbył Wydział posiedzeń 11, wysłał pism 126. W drugim roku posiedzeń 6, a pism 104. W trzecim — teraz upłynionym — posiedzeń 10 i wysłał pism 135. Posiedzenia Wydziału są zawsze jeszcze koczujące, — odbywano je w Jarosławiu, Rzeszowie, a nawet i we Lwowie. Do wielu spraw pojedynczych upoważnia Wydział po dwóch lub trzech członków swoich, którzy działając w obrębie wskazanego i z góry postanowionego zakresu, zdają o szczegółach sprawę na posiedzeniach Wydziału.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ustawa o handlu obnośnym. W sprawie projektu nowej ustawy o handlu obnośnym, otrzymał Wydział krajowy z Prezydjum Namiestnictwa następującą odezwę: Minister handlu zajmuje się obecnie, w myśl rezolucji przyjętej w Izbie deputowanych Rady państwa, przy uchwaleniu ustawy z dnia 21. marca 1883, zmieniającej kompetencję przy wymierzaniu kar za przekroczenia ustawy o handlu obnośnym, wypracowaniem projektu nowej ustawy o handlu obnośnym (domokrążnym). W projekcie tym zamierza Ministerstwo handlu zatrzymać w ogóle zasady obowiązującej obecnie ustawy o handlu obnośnym, a tylko w niektórych postanowieniach dobitniej uwydatnić dążność do stopniowego ograniczenia tego handlu. Z tym zamiarem Ministerstwa handlu zgodziła się w swoim czasie większość komisji przemysłowej Izby deputowanych, gdy tam toczyły się obrady nad powołaną powyżej ustawą. Można jednak naprzód przewidzieć, że przeciw temu projektowi podniesione zostaną silne zarzuty z kół trudniących się drobnym handlem i przemysłem, gdzie już od wielu lat podtrzymywana jest agitacja za jak największem ścieśnieniem, ile możności nawet za zniesieniem handlu obnośnego. Na szczególny opór natrafi zapewne pozostawienie nadal w mocy przynajmniej większości tych wyjątkowych uwzględnień dla pojedyńczych, ubogich w sposoby zarobkowania okolic, które co do handlu obnośnego pewnemi towarami, przyznane zostały w §. 17. patentu cesarskiego z 4. września 1852, oraz w pojedyńczych, na najwyższych postanowieniach opartych rozporządzeniach dodatkowych. W obec tego, niezbędne są co do wszelkich, jakichkolwiek uwzględnień, dowody, że zatrzymanie tych uwzględnień wśród istniejących stosunków zarobkowania, uważać należy za kwestję bytu dla mieszkańców odnośnych powiatów a względnie gmin. W Galicji takie wyjątkowe uwzględnienia służą z mocy reskryptu byłego Ministerstwa handlu, przemysłu i robót publicznych z dnia 31. grudnia 1855 r. mieszkańcom Kęt (w powiecie wadowickim), Andrychowa (w powiecie bialskim) i Przeworska (w powiecie łańcuckim) co do handlu obnośnego drylichem, a mieszkańcom Dembowca (w powiecie jasielskim) i Gorlic co do handlu obnośnego płótnem.

Chcąc dostarczyć Ministerstwu handlu wyczerpującego materjału do wykazania, że pozostawienie nadal mieszkańcom Kęt, Andrychowa, Przeworska, Dembowca i Gorlic dotychczasowych uwzględnień co do handlu obnośnego drelichem i płótnem, jest dla nich kwestją bytu, prosi Prezydjum Namiestnictwa Wydział krajowy o udzielenie wiadomych mu w tej mierze dat i szczegółów, objaśniających rozmiary i ekonomiczne znaczenie wyrobu drylichów i płótna, oraz handlu obnośnego temi artykułami w powyżej wykazanych okolicach kraju.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. września.

Uzupełniające wybory do Sejmu, odbędą się w brodzkiej Izbie handlowej dnia 27. października, a w Stanisławowie dnia 28. października.

Słychać, że posłowie słoweńscy Raic, Vosnjak i Vitezic nie wstąpią w tej kadencji do Klubu hr. Hohenwarta.

Środek surowy, jaki przez Rząd niemiecki został przedsięwziętym, co do żywiołu polskiego, zaludniającego W. Ks. Poznańskie — pisze *Ruskij Kurjer* (nr. 244) w artykule naczelnym — przedstawia się w czasie obecnym, nie jako ideał mądrości państwowej niby mającej i nam za wzór służyć, ale raczej jako szaleństwo kolosalne, mogące największą szkodę samym Niemcom wyrządzić. Nasamprzód cesarstwo niemieckie skompromitowało siebie w obec całej resty ludzkości, która uważała je niegdyś za centrum oświaty wszechświatowej i postępu. Przeważnie zaś wykazało ono siebie, jako odwiecznego wroga Słowiańszczyzny—szczególniej katolicyzmu—i zmusiło wszystkich Słowian do rozważenia stosunków między sobą a Niemcami w przyszłości. Nie mówimy o szkodzie ekonomicznej, którą pociąga za sobą wygnanie 30.000 robotników dobrych, rolników i właścicieli ziemskich, nad czem użalania głośne rozlegają się już śród tychże Niemców, ale środek surowy za przyzwoity uchodzi powód do możliwego odwetu ze strony państw innych, a w ich liczbie i ojczyzny naszej." Itd.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

(*Telegramy biura korespondencyjnego.*)

Ateny 23. września. Rząd zajmuje stanowisko wyczekujące, niemniej przeto] powołał urlopowanych żołnierzy armji i marynarki. Ludność zachowuje się spokojnie. Na odbytym mityngu uchwalono adres do Rządu, żądający opieki nad prawami Helenów. Kopia tego adresu zostanie wręczona także i posłom zagranicznym.

Paryż 23. września. „Ajencja Havasa" donosi o wybuchu powstania w Diakowie (Albania).

Moskwa 23. września. *Mosk. Wiedomosti* wątpią, aby mocarstwa uznały połączeni Bułgarji z Rumelją, jako fakt dokonany i zalecają przyjęcie pierwotnego projektu, mocą którego urząd jeneralnego gubernatora wschodniej Rumelji i stanowisko księcia bułgarskiego łączyłyby się w jednej osobie.

Sofia 22. września. Otwarcie narodowego Sobranja odłożono do 24. bm., ponieważ większa część deputowanych nie przybyła jeszcze.

Wiedeń 22. września. *Polit. Corresp.* donosi z Sofji: Książę bułgarski wystosował do mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim notę, wyświecającą jego postępowanie.

Z Filipopolu dowiaduje się *Polit. Corresp.* z poważnego bułgarskiego źródła, że przy połączeniu Bułgarji z wschodnią Rumelją, nie zamierza książę bynajmniej zmieniać stosunku zawisłości obu tych krajów do Turcji, że w ogóle nie kierował się nigdy nieprzyjaźnemi zamiarami względem Porty i że idzie mu przedewszystkiem o to, aby dalszemu jego postępowaniu nie przypisywano takich zamiarów.

Paryż 22. września. Do *Ajencji Havasa* donoszą z Filipopolu: Przy przybyciu księcia bułgarskiego, był na dworcu tylko konsul rosyjski, w cywilnem ubraniu. Konsulowie innych mocarstw nie przybyli na powitanie.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Petersburg 22. września. Carowa rosyjska namawia członków arystokracji rosyjskiej do zakupna w Królestwie wielkich majątków skonfiskowanych a następnie wystawionych na licytację, chcąc w ten sposób uniemożebnić zakupno tychże dóbr przez niemieckich kolonistów. Celem urzeczywistnienia tego życzenia carowej utworzył się osobny Komitet, ułatwiający nabycie wspomnianych dóbr, a Bank szlachecki ma udzielać pożyczki na takie dobra do wysokości 72% ceny kupna.

Warszawa 22. września (do granicy pocztą). Przed wyjazdem do Liwadji miał jenerał Hurko wysłać do Petersburga protest przeciw zamieszczonemu przez ministra spraw wewnętrznych zniesieniu cenzury a wprowadzeniu ostrzeżeń dziennikarskich, praktykowanych w całej Rosji z wyjątkiem Królestwa i Litwy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. września. Cesarz przybył po południu z Taty do Schönbrunu, gdzie go natychmiast odwidzili oboje cesarzewiczowstwo.

Rzym 22. września. Wczoraj zachorowało w Palermie na cholerę 216, umarło 117 osób. W innych dotkniętych epidemją prowincjach, zachorowało 15, umarło 8 osób.

Madryt 22. września. Według doniesień dzienników, spotkało kilka hiszpańskich statków handlowych w pobliżu przystani marokańskiej niemieckie łodzie kanonierskie, które były zajęte sondowaniami.

Madryt 22. września. Wczoraj zmarło w Hiszpanji na cholerę 260 osób.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 22. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 233·50 do 237·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·50 do 229·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 zł. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·65 do 99·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·50 do 91·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·65 do 99·65, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·20 do 89·20, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·80 do 99·80. III. Listy dłużne za 100 zł. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 zł. indemnizacyjne galic. 5% 100·75 do 101·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·80 do 5·90, Dukat cesarski 5·83 do 5·93, Napoleondor 9·90 do 10·—, Pół-imperjał rosyjski 10·19 do 10·30, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·30 do 61·90, Srebro za 100 zł. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 zł. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 23. września godz. 10. min. 43. Akcje kredytowe 281·50, Anglo-Austr. 99·—, Akcje banku Union 77·75, Kolej Karola Ludwika 232·50, Połudn. 133·50. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·97—, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 22. września godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·85, w srebrze 82·55, Renta w złocie 109·20, 5% austr. renta marcowa 98·90, Akcje banku wiedeńskiego 865·—, kredytowego 282·70, Londyn 125·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·96—, Dukat ces. men. 5·90, 100 marek niemieckich 61·75.

Berlin dnia 22. września godz. 5. min. 27. Rosyjskie banknoty 199·60, Akcje kredytowe 458·—, Lombardy 219·50, Galicyjskie 94·—, Kolei rumuńskiej 59·90, Austrjackie banknoty 162·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·40.

Telegramy zbożowe dnia 22. września. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·75 do 27·— zł. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·31 do 7·33 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 10·75 zł. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień) 154·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 41·25 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 50·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 23. września: 14·— do 14·25. Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·60, na wrzesień 7·50 na paźd.-grudzień 7·65. Antwerpja: na wrzesień 18½. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

F. KNAUER i SYN

PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL

Po najniższych cenach
Kołdry szyte
z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach,
oraz
materace włosienne.
Za dobroć i trwałość ręczą się. 2030

POD ZŁOTYM LWEM

WE LWOWIE

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE,
Rynek l. 38, we własnym domu
poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.**

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁOG własnego wyrobu w najlepszym gatunku,

LAKIER DO PODŁOGI,

LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH,

najwyborniejsze

LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,

wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry,

FARBY suche, wszystkie gatunki anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i lasecz.,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelk.,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:

smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji:

Kwas karbolowy w krzysztełach,
kwas karbolowy w płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witryol żelaza,
dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftaline.

Przyrządy piwniczne:

szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek, 2065 37—0
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
maszyny do korkowania beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:

kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i **młocarń** z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gruty do maszyn, węże konopne,
rury cynowe i ołowiane,
śrut, lotki, kule.

Artykuły toaletowe:

mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły

do młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Ciągnienie na drugi miesiąc

LOSY krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie po 1 złr.

11 losów 10 złr.

Główne wygranie w wartości

złr. 100.000 złr.

jako też 20.000 złr. 10.000 złr. 5000 złr. i t. d. 4000 wygrań

Administracya krajowej luterii wystawnej Budapest, Andrássy-út 43.

Dr. HILARY SCHRAMM

Docent chirurgii w Uniw. Jagiellońskim, były asystent prof. Mikulicza
mieszka
przy ulicy Halickiej l. 20, I-sze piętro,
(dom Wgo Rischera),
przyjmuje chorych
od godz. 3. do 5. po południu.

BEDNARSKI,

właściciel zakładu froterskiego
i przedsiębiorca robót froterskich w c. k. Namiestnictwie, przyjmuje zamówienia na zaprawianie i lakierowanie podłóg tak w miejscu jak i na prowincji.
MASĘ zupełnie płynną i przysposobioną do zaprawy podłóg sprzedaje kilo po 1 złr. 20 cnt. i 1 złr. 50 cnt. 2386 2—4
we Lwowie ulica Łyczakowska l. 46.

Motor parowy, wolno stojący o sile czterech koni, w bardzo dobrym stanie, tudzież **pompa** wodna, działająca za pomocą pary i rozmaite przyrządy transmisyjne, są do sprzedania za umiarkowaną cenę. Ulica Gródecko-Janowska l. 8, I. piętro.

Ubiory wełniane
prof. dra Jaegera prawdziwe.

BIELIZNA męska.

Nowości
krajowe i zagraniczne nadeszły do
MAGAZYNU
„A LA VILLE DE PARIS"
Plac Halicki l. 2
(obok handlu specjalitetów).
PLEDY angielskie męzkie i damskie na ubiory i rotundy.
W ogromnym wyborze KOCYKI podróżne angielskie.
Najnowszego fasonu KAPELUSZE twarde i miękkie od 1·25.
CZAPKI do polowania i podróżne. 2329 2—0
KRAWATKI.
RĘKAWICZKI glacée, jelonkowe i do powożenia.
CHUSTECZKI batystowe i jedwabne, SZELKI.
BIŻUTERJE francuskie.
Towary skórzane.
Wszelkie przybory podróżne.
Z szacunkiem
Gabryel Stark.

PARASOLE różnorodzajne.



WEYLA
fotel opalany,
jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.
L. WEYL,
k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3,** Wannen Douche-Apparate, Closets, Eiskästen. Spłacać można także w miesięcznych ratach. 2118 5—0

Osłabienie siły męskiej w skutek następstw tajemnych grzechów młodości i rozwiązłego życia, usuwa niezawodnie i trwale jedynie illustrowana w wielu już wydaniach drukowana książka p. t.:
Dr. Retau's Selbstbewahrung.
(Konserwacja zdrowia Dr. Retau).
Wydanie polskie . . 1 złr.
Wydanie niemieckie . 2 złr.
Tysiące otrzymały z dziełka tego wyjaśnienie swych dolegliwości, a wskutek zastosowania zawartych w nim rad, także straconą siłę męską. Po nadesłaniu franco należytości następuje wysełka franco w kopercie **Verlags Magazin in Leipzig, Neumarkt 34.** 2336 2—0

Delikatne węgierskie
winogrona stołowe
z komitatu aradzkiego poleca
handlarz delikatesów
LUDWIK TAKATS
w Budapeszcie, Hatwanergasse 19,
w 5 kilowych koszach pocztowych za pobraniem pocztowem lub za gotówkę złr. **2·15 franco.**
Większe zamówienia po odpowiednio niższych cenach. 2409 1—1

JÓZEF RINGER

w Wiedniu,
II., Grosse Sperlgasse 16.
Sprzedaż hurtowna i pojedyncza wszelkich ***wyrobów stolarskich, rzeźbiarskich*** i ***tapicerskich,*** założona w roku 1874, poleca swoje starannie, trwale i należycie sporządzone ***meble,*** stosowne jako urządzenia dla nowożeńców, biur i hoteli, jak niemniej wszystkim prywatnym i odprzedającym po ***nader umiarkowanych cenach.*** Rycinami ozbobione **cenniki** z wyjaśniającą treścią są na usługi.

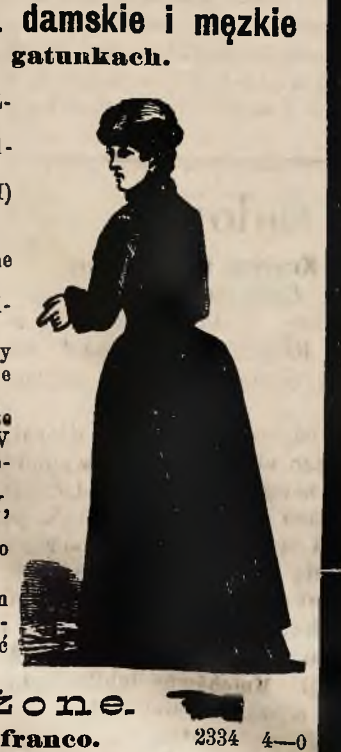
Rządca dóbr

młody człowiek z ukończoną wyższą szkołą rolniczą w Wiedniu i kilkuletnią praktyką, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą.
Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod adresem: **S. W.** poste restante Dżuryn.! 2404 2—3

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie
ulica Halicka liczba 1, w domu własnym.
Poleca
futra do podróży i do miasta damskie i męzkie
w najróżnorodniejszych gatunkach.



ZARĘKAWKI damskie i KOŻNIERZE.
CZAPECZKI damskie, CZAPKI męzkie i KOŁPAKI.
PŁASZCZE ASTRACHANOWE damskie, podszyte futrem, fasony nowe.
PALETOCIKI damskie krótkie (KATANKI) obłożone futrem.
ROTONDY FUTRZANE.
WIERZCHY gotowe damskie, wełniane, jedwabne i aksamitne.
WIERZCHY gotowe męzkie z materyj zagranicznych i krajowych.
MATERJE jedwabne i wełniane na wierzchy damskie oraz SUKNA na wierzchy męzkie po cenach fabrycznych.
FUTRA z RENÓW SYBERYJSKICH podszyte futrem, damskie i męzkie oraz z WILKÓW białych syberyjskich odznaczające się szczególną lekkością i praktycznością.
DEKI DO SANI, FUSSAKI DO PODRÓŻY, ZARĘKAWKI myśliwskie.
SKÓRY we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie.
Zamówienia z prowincji za nadesłaniem miary uskutecznia sumiennie z całą akuratnością i pośpiechem; za dobroć i trwałość towaru gwarantuję.
Ceny zniżone.
Cenniki na żądanie franco. 2334 4—0

AL. SOLECKI

przedtem
KAROL KLIMOWICZ
Lwów, ulica Wałowa l. 11
poleca następujące

KAWY

1/2 kilo	Santos i Rio	58
1/2 „	Caravellas	60
1/2 „	Campinas	70
1/2 „	Bahia brazylijskiej (Siriusz)	75
1/2 „	Gwatemala	80
1/2 „	Costrarika	85
1/2 „	Jawy zachodnio indyjskiej ziel.	90
1/2 „	Ceylon drobniejszej	95
1/2 „	Ceylon grubej	1·—
1/2 „	Ceylon najgrubszej	1·04
1/2 „	Cuba Cabinet grubej	1·—
1/2 „	Menado grubej	1·04
1/2 „	Jawy złotej grubej	1·04
1/2 „	Mokki arabskiej	95
1/2 „	Ceylon perłowej	1·—
1/2 „	Domingo perłowej	76
1/2 „	Santi'ago de Cuba szlachetnej najgrubszej	1·08
1/2 „	Kawy palonej Campinas	1·—
1/2 „	Kawy palonej perłowej	1·20

CUKIER

lipnicki, przerowski, opawski i sędziszowski, w głowach, kostkach i mączce.

Winogrona z Vöslau kuracyjne
co dzień świeże. 2410 1—6
Wszystkie inne towary korzenne i kolońskie po umiarkowanych cenach.

W niedokrewności, bladaczce, upławach tudzież w patologicznych wypadkach nadmiaru lub ubytku regularności u pań i panień, w osłabieniach organów płciowych i t. p. udziela skutecznej rady lekarskiej z zaręczeniem ścisłej dyskrecji.
Specjalista do chorób tajemniczych
J. D. KURPIEL
przy ulicy Wałowej l. 3, przyjmuje od 9. do 12. i od 2. do 5.
Zamiejscowym udziela rady listownie i wyseła lekarstwa dyskrecjonalnie.

Poszukuję do mej kancelarji notarjalnej
koncypienta.
Ukwalifikowanym do zastępstwa służy pierwszeństwo. 2403 2—3
Tarnów. **Więckowski.**

UCZNIA

z dobrze ukończoną niższą realną lub gimnazjalną szkołą, władającego poprawnie językiem polskim i niemieckim, poszukuje
EDWARD GEBHARDT
we Lwowie,
handel szkła, porcelany i kantor komisowy.
plac Marjacki l. 7.
Zamiejscowi, którzy nadesłać mają odpisy świadectw, jakoteż fotografię, otrzymają pierwszeństwo. 2413 1—1

Przeciw motylicom
u **owiec i bydła,** niezawodny i doświadczony środek.
Kto wcześnie zapobieży, odniesie nierównie większe korzyści. 2412 1—2
Dostać można
Lwów, ulica Łyczakowska l. 45
K. Krukowiczowa.

C. k. Zakład wodoleczniczy
w Krynicy
pod kierownictwem
Dr. Henryka Ebersa
otwarty od 15. maja do końca września.

W realnościach E. Brajerów
ulica Brajerowska l. 6.
5 pokoi, przedpokoik, weranda, kuchnia etc.
Ulica Kazimierzowska l. 37 i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej).
2 pokoje z kuchnią w oficynach z oknami do ogrodu.
Sklepy, Składy, Wozownia.
Bliższej wiadomości udziela Administracja tejże realności (ulica Kazimierzowska l. 37). 2109 11—0

COGNAC

(Koniak) kuracyjny
Fine Champagne
z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10	letni	flasz.	złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15	„	„	„	3.—
Meukow et Comp.	20	„	„	„	3.50
„ Carte d'or	25	„	„	„	4.—
Bouteleau et Comp.	25	„	„	„	4.50
Salignac et Comp.	30	„	„	„	5.—

WINA
stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie
z najsławniejszych piwnic
polecają handle
St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42 i
Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 23.

Resztki sukna

towaru prawdziwie berneńskiego metr po 1 złr. i **wyżej.** Próbek proszę żądać od
TUCHFARRIKS-NIEDERLAGE 2294 4—0
„Zum weissen Lamm" in Brünn.
PP. krawcy otrzymują bogato opatrzoną książkę z wzorami.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA. Skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina** usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. — Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA czyli PUDR w PŁYNIE nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. — Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

Brillantina. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego **Brillantina,** gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukień. — Cena 50 cnt.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe** i na **porost włosów.** W wypadkach, gdzie w skutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza **prezerwatywa** przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 cnt.

Esencja miętusowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 cnt. 2007 21—0

Proszek roślinno-alkaliczny, **do czyszczenia zębów.** Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 cnt.

J. IHNATOWICZ

we Lwowie, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka (róg Wałowej), Hotel Europejski (plac Marjacki).
Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.



GUTJAHR i MÜLLER

w Budapeszcie,
Specjalna fabryka tryerów i młynów,
poleca swoje
TRYERY
(do oddzielania wyki, groszku, kąkolu i t. p. z pszenicy, żyta, jęczmienia i t. p.), premiowane na wystawie paryzkiej 1878 roku, na wystawie krajowej w **Przemyślu** 1882 roku i t. d.; dotychczas przeszło 20.000 sprzedanych,
maszyny młynarskie, zupełne urządzenia i rekonstrukcje
młynów parowych i wodnych,
na mlewo kaszkowe i płaskie, podług sławnego węgierskiego systemu.
Maszyny parowe
ze zmienną ekspanzją (Rider), nader mało pary potrzebujące, praktycznej i silnej konstrukcji. 2393 3—10

Na porę jesienną i zimową

Magazyn Konfekcji Damskiej

2380 **K. Kühmayera Następcy** 5—6

Lwów, ul. Hetmańska l. 4

otrzymał co było najnowszego z **Paryża, Berlina** i **Wiednia okrycia jesienne** od 15 złr. do 50 złr.

PALETOTY z najnowszego materjału Nop'pe od	20—50
DOLMANY „ „ „ „	20—50
JAQUIT „ „ „ „	10—25
Wielki wybór PŁASZCZÓW watowanych i podbitych futrem od złr. 30 do 100.	
ROTONDE watowane i podbite futrem od	20—50
KOSTIUMY salonowe do wychodu od	20—50
MATINÉE „ „ „	10—30

Wielki wybór materjałów na łokcie,
Zamówienia wykonują się jak najsumienniej.



Neusteina ocukrowane

krew czyszczące pigułki

św. Elżbiety.

Należy preferować po nad wszelkie w tym rodzaju preparata powyższe pigułki wolne od wszelkich szkodliwych substancyj; z najlepszym skutkiem, używa się ich w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, mózgu, w chorobach kobiecych; z łatwością odprowadzają one ekskrementa i czyszczą krew; żaden środek nie jest lepszy a przytem nieszkodliwszym celem zapobiegnięcia 2323 5—12

zatwardzeniom,

będącym niezawodnem źródłem największej części chorób. Dlatego, że są pocukrowane, zażywają je chętnie także i dzieci. Są one wyszczególnione bardzo zaszczytnem świadectwem **radcy nadwornego prof. Pitha.**

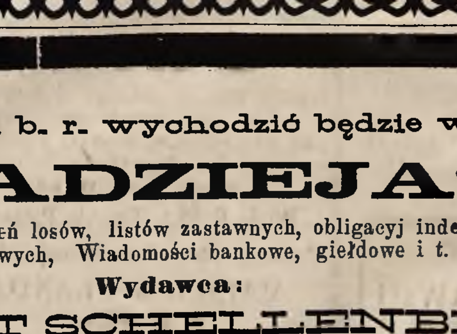
Pudełko, zawiera 15 pigułek i kosztuje 15 cnt., zwoj zawierający 8 pudełek a więc 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga! Każde pudełko, na którem nie ma firmy **Apotheke „zum heiligen Leopold"** a które na odwrotnej stronie nie ma naszej marki ochronnej, jest falsyfikatem, przed którego zakupnem ostrzega się publiczność.

Należy uważać dokładnie, ażeby nie dostać preparatu złego, nie mającego żadnego skutku, a nawet szkodliwego. Żądać należy wyraźnie **Neusteina pigułek św. Elżbiety,** zaopatrzonych na składzie podpisem stojącym obok.

Główny skład we Wiedniu: Ph. Neustein's Apotheke „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse.

We Lwowie w aptece pp. Zygmunta Ruckera i Józefa Beisera.



Skład fortepianów
i koncesjonowana
Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
przeniesone zostały
do kamienicy Rynek l. 9,
(dawniej rezydencji arcybiskupiej).
Z dniem 1. września rozpoczynają się kursa szkolne nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach, to jest dla początkujących, wyższy i do wydoskonalenia gry. Również kurs śpiewu solowego. 2221 36—0

Od 3. października b. r. wychodzić będzie we Lwowie:

„NADZIEJA"

dwutygodnik z wykazem bieżących ciągnień losów, listów zastawnych, obligacyj indemnizacyjnych i innych papierów wartościowych, Wiadomości bankowe, giełdowe i t. p.

Wydawca:
AUGUST SCHELLENBERG
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Pierwsze tego rodzaju czasopismo w języku polskim.

Przedpłata rocznie wynosi: we Lwowie złr. 1 — z dostawą do domu 1 złr. 20 cnt., na prowincji i w państwie austrjackiem 1 złr. 30 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

Dla uniknięcia możliwych strat powinien każdy właściciel losów i papierów wartościowych abonować „Nadzieję".

Numera okazowe na żądanie bezpłatnie i franco.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje **we Lwowie:** Administracja „Nadziei".

AUGUST SCHELLENBERG
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.